Nr. 270. We Lwowie Niedziela dnia 25. Listopada 1877. Rok X.

**Wychodzi codziennie.**

Prenumerata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką za granicę: do całych Niemiec rocznie 48 marek, kwartalnie 12 marek 6 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 10 centów.**

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Administracja „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei [illegible] Haasenstein & Vogler, w Wrocławiu [illegible] Rudolf Mosse, Rotter i Sp.; w Poznaniu [illegible] Biuro anonc [illegible] Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

**Lwów 24. listopada.**

Mało zwracaliśmy uwagi na burzę i zamięszanie, wywołane rozprawami o kwestji ugodowej austrjacko-węgierskiej, i kontentujemy się umieszczaniem jak najświeższych doniesień o faktach, zachodzących w tym kierunku. Uczyniliśmy to w przekonaniu, że ugoda, tak jak została ułożoną przez obydwa rządy, w głównej istocie swojej przyjętą będzie przez obydwa parlamenty, i że szkoda nawet czasu rozpatrywać się w walce na słowa, jaka toczy się w tej mierze w Radzie państwa i w dziennikach wiedeńskich. Rada państwa nie jest w tem położeniu, by mogła lub śmiała wywoływać kryzys konstytucyjny, która byłaby następstwem odrzucenia przedłożeń ugodowych w przeddzień ostatniego terminu wznowienia unji realnej z r. 1867. Większość sejmu węgierskiego ze swojej strony, znajduje się w zupełnem porozumieniu z tamtejszym rządem, i tym sposobem, z czterech czynników w grę tutaj wchodzących, trzy z góry zapewnione są dla dzieła ugodowego, którego jedna część, tj. ustawa bankowa, według nadeszłego dziś telegramu już w 8miu pierwszych swoich paragrafach przyjętą została przez Radę państwa.

Podczas ogólnej rozprawy nad tą ustawą, zabrał w imieniu delegacji polskiej głos dr. Dunajewski, i zdaniem naszem, w zupełnej zgodzie z jednomyślnem zapatrywaniem się kraju nietylko wyłuszczył stanowisko Galicji wobec sprawy bankowej, ale także w imieniu Polaków wypowiedział centralistom słowa prawdy co do przestarzałego nieco ich sposobu pojmowania udzielności państwa węgierskiego. Z tem większą przyjemnością przychodzi nam to wyrazić zgodę naszą z wywodami p. Dunajewskiego, gdy zwracały się one z natury rzeczy przeciw najgorszemu i najniebezpieczniejszemu odcieniowi centralistów, przeciw temu mianowicie, który reprezentuje reakcję z czasów bachowskich i gotów jest do kompromisu z każdą partją, któraby chciała wysługiwać się tejże reakcji. Właśnie podczas rozpraw, o których mówimy, odbył się epizod, który dowodzi, że było coś ukartowanego między moskalofilami w Pradze a reakcjonistami wiedeńskimi. Mówimy tu o niespodziance, którą sprawił Izbie p. Kellersperg żądaniem, wbrew wszelkim zwyczajom, odczytania protestu Moskali nadwełtawskich. Radzi jesteśmy, że kładąc nacisk na niezaprzeczalną udzielność Węgier, dr. Dunajewski tem samem w imieniu Polaków wyparł się solidarności z planami tego rodzaju, i że tym sposobem delegacja nasza przynajmniej negatywnie wypowiedziała przekonanie, którym dotychczas zaniedbała dać wyraz dodatni.

## Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

**Warszawa,** d. 20 listopada 1877.

(M.) Czasem, a nawet dość często, cenzura nasza bywa... barometrem politycznym... Jak tam w Petersburgu wiatry zawieją, to panowie cenzorowie warszawscy otrzymują instrukcję odpowiednią i kreślą to, co dawniej pozwalali drukować. Przez dość długi przeciąg czasu, cenzura warszawska pozwalała dość swobodnie pisać o polityce księcia Bismarka i w ogóle o Niemcach. Aż oto parę tygodni temu na raz, Niemcy, wzięci w opiekę... Obecnie wykreślają całkowicie wszelkie artykuły, które nietylko, że pruską politykę w niekorzystnem przedstawiają świetle, ale i takie, które rozpisują się o niemieckim „kulturkampfie"; o najpiękniejszych objawach życia narodowego polskiego w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, nie wolno pisnąć ani słowa... Za to wolno pisać na Austrję, co się tylko komu podoba, a ponieważ tak wielu rzeczy nie wolno, więc korzystają z tej swobody, więc przez cenzury Ryżów, przy każdej sposobności, daje to do zrozumienia redaktorom.

Z powodu częstych napadów na ulicach nawet o niebardzo spóźnionej porze, nowy gubernator Kotzebue wydał rozkaz utrzymania nocnych patroli przez wojsko. Oddziały takie maszerujące po ulicach Warszawy podczas nocy, przypominają czasy 1863 r. Istotnie nędza tu w Warszawie pomiędzy klasą uboższą jest okropna, i właśnie ta nędza popycha niejednego do zbrodni, lub przestępstwa. Już nawet zdarzyły się wypadki, że na przejeżdżającą dorożkę i omnibus w spóźnionej porze nocnej napadnięto, choć bez skutku.

Rodziny pozostałe w Warszawie po naszych braciach, których Moskwa pobrała do wojska i popędziła za Dunaj, znajdują się w stanie biedy nie do opisania. Rząd nie dba o nich wcale, a wszelkie prośby żadnego skutku nie odnoszą, to podający prośbę może dwadzieścia razy z głodu umrzeć... Wskutek tego, oddawna już niektórzy tutejsi obywatele Polacy, chcieli zawiązać stowarzyszenie, mające na celu pomoc materjalną rodzinom pozostałych po tych prawdziwych ofiarach despotyzmu moskiewskiego. Starano się o to prawnie od samego początku obecnej wojny, ale w Petersburgu patrzano na to, jako na patrjotyczną demonstrację polską i dopiero energiczne przedłożenie Kotzebuego, pozwoliło temu ostatniemu wydać rozporządzenie dozwalające na założenie powyższego stowarzyszenia, czy tam komitetu. Pomiędzy członkami tego dobroczynnego stowarzyszenia spotykamy kanonika Satkiewicza obecnego administratora archidyecezji warszawskiej, Prezydent miasta, jenerał Starynkiewicz także należy do tego towarzystwa.

Dochodzą nas tu wiadomości z Petersburga, że zapowiadany dziennik moskiewski, mający wychodzić w Warszawie pod redakcją Jakowlewa, a pod tytułem: „Zapadnaja Poczta," nie będzie wychodzić, a to podobno wskutek rozkazu samego cara, który sobie tego nie życzy. Wiadomość tę przyjęto z wszelkiem zastrzeżeniem i jest również i krążące po kraju i Warszawie pogłoski pochodzące ze źródeł moskiewskich, podług których, kują się jakieś projekta w Petersburgu względem Polski, że w dniu św. Mikołaja, miał w głównej kwaterze stanowczo wypaść carze, który przekonawszy się widocznie w obec [illegible] dać koncesje polityczne Polakom i w obec większych zbliżających się wypadków dla Moskwy, tym sposobem załatwić kwestję polską, która podniesiona przez nieprzyjaciół Moskwy, może się stać dla niej źródłem wielkich katastrof.

**Wiedeń** 22. listopada.

(R. R.) Od pewnego czasu daje się spostrzegać w organach urzędowych pewne zaniepokojenie, a nawet niezadowolenie przeplatane pewnem [illegible] z powodu wypadków na Wschodzie. Na „Ballplatzu" zdaje się przychodzą do przekonania, iż dotyczasowa polityka nie wiele przyniosła Austrji korzyści [illegible] kpiny prasy moskiewskiej z przymierza trójcesarskiego, coraz występujące pogłoski o zawarciu ewentualnego pokoju wprost między Moskwą a Turcją, bez oglądania się na inne mocarstwa, pogłoski zaaprobowane najświeższym artykułem bismarkowskiej *Nordd. Allg. Ztg.* dają tu wiele do myślenia. Widoczną jest rzeczą, iż spółka Gorczakowa z Bismarkiem zmierza do tego, aby przy likwidacji po wojnie Austrja została izolowaną ze swem wotum, lecz, aby teraz, póki jeszcze czas, ręka w rękę z Anglją rzucić caratowi mężkie: quos ego — na tak zdecydowany krok, trudno przypuścić, aby się zdobyło dyletanckie politykowanie hr. Andrassy'ego. Jeżeli polityka austrowęgierska poruszać się będzie na zewnątrz w tych samych kolejach co dotąd, to bez uzurpowania sobie daru prorockiego, taki a nie inny będzie jej tekst, iż, jak to mówią, ktoś wystrychnięty będzie na coś, czyli, iż przy ogólnym obrachunku Austrja będzie zbierać żniwo, ale żniwo błędów nie do powetowania. Nic nie robienia i sekretomanji snać nauczyło się ministerstwo spraw zagranicznych od galicyjskich delegatów, którzy pod tym względem mistrzowskie złożyli dowody — albo vice versa. Z powodu tej sekretomanji aparat demencyjny, już naprzód zaprzecza, iż ponowny wyjazd ministra wspólnych finansów br. Hofmana i ministra wojny hr. Bylandt na konferencję do Pesztu, w żadnym i najdalszym nawet nie zostaje związku z kwestją wschodnią. Obaj ci dygnitarze, tak nam każą oficjalnie wierzyć, przejechali się do stolicy Węgier li tylko, aby na radzie ministrów dorzucić i swoją opinję o traktującej się sprawie kolei żelaznych w Pograniczu. W pewnych atoli kołach, zwykle dobrze poinformowanych, twierdzą stanowczo, iż przejażdżka obu pp. ministrów ma na celu powzięcie stanowczych co do dalszego zachowania się Austrji wobec wschodnich wypadków.

W Radzie państwa — jutro — specjalna debata nad statutem bankowym. Głosowanie imienne nad tą częścią elaboratu ugodowego, wykazało ad oculos, iż zwycięztwo na stronę rządu przechyliły głosy delegacji galicyjskiej; otóż upewniano mnie, iż delegacja głosy te dała warunkowo, mianowicie, iż rząd w zamian zobowiązał się przy debacie szczegółowej popierać poprawki wnoszone do pojedynczych §§. przez delegatów, zdążające do tego, aby w statucie uwzględniono także galicyjskie interesa ekonomiczne przez pomnożenie filij i t. p. Znając naszych Bayardów parlamentarnych tak rezolutnych wobec wyborców, a tak potulnych wobec złego humoru pp. ministrów, nie chciałem zrazu wierzyć, by taki animusz rycerski, jak stawianie warunków ministerstwu, rozwarcholił tak konserwatywne koło delegacyjne, lecz gdy mnie jak najkategoryczniej zaręczono, iż spełniony został ten akt bohaterskiej odwagi, to ja znowu mogę was jak najsolenniej upewnić, iż nawet w razie odrzucenia poprawek delegacyjnych, przyjaźń między kołem a ministerstwem nie będzie wcale wystawioną na próbę opozycyjną, delegaci zrobią to, co rząd zrobić im każe, na tem bowiem jak argumentował w ratuszu lwowskim delegat Receptowicz p. J. C. polega synteza polityki delegacyjnej. Pierwsze 23 §§. statutu bankowego zapewne przyjęte zostaną bez żadnej dyskusji; takowa wywiąże się i to dość gorąca dopiero przy następnym §., w którym mowa o wicedyrektorach. Komisja bowiem proponuje wybór tych dygnitarzy, dep. zaś Herbst, we wniosku mniejszości zgodnie z projektem rządowym, jest za nominacją. Delegacje wspólne najniezawodniej mają być zwołane na 5. grudnia. Rząd zaproponuje delegacjom albo uchwalenie przeszłorocznego budżetu, albo zawotowanie wydatków tylko na trzy miesiące. Całkowity preliminarz budżetowy ma być delegacjom przedłożony dopiero po uporaniu się z operatem ugodowym. W miejsce majora Keller, wojskowego pełnomocnika, przy poselstwie, niemieckiego, skompromitowanego, jak wiadomo w aferze Nachtnebla et comp. przeznaczony jest hr. Wedelt funkcjonujący w tymże samym charakterze obecnie w moskiewskiej głównej kwaterze.

## Przegląd polityczny.

*Pall-Mall Gazette* dowiaduje się z Berlina, że ze strony Austro-Węgier znowu w drodze dyplomatycznej przesłano tak gabinetowi petersburskiemu, jakoteż serbskiemu i rumuńskiemu, wyjaśnienie co do stanowiska, jakie nadal zamierza zachować monarchja w sprawie wschodniej. W wyjaśnieniu tem mają być interesa austrjackie „dokładniej określone", aniżeli to miało dotąd miejsce. Wymieniona powyżej gazeta utrzymuje, że dokument ten jest przedmiotem szczegółowej dyskusji w Berlinie, i że w Petersburgu nie znajdzie przychylnego przyjęcia. Ze strony austro-węgierskiej zawiadomiono Serbję, że monarchja nie będzie tolerować wkroczenia wojsk serbskich do zachodniej Bośnji, i jednocześnie przestrzeżono Czarnogórę, iż jej siły zbrojne nie powinny posuwać się dalej jak do Nikszicza w Hercogowinie.

Jeden telegram *Kolońskiej Gazety* z Pesztu, wbrew niedawnym zaprzeczeniom, utrzymuje, że faktem jest, iż Porta wystosowała do Serbji ustną notę, i dodaje, że Serbja chce poprzestać na odstąpieniu okręgów Małego Zwornika, Niszu i Tureckiej Stary, które już Miłoszowi były przyrzeczone.

— Dziennik *Times* jeszcze raz zastanawia się nad sytuacją wytworzoną przez upadek Karsu i sądzi, że teraz właśnie ze wszech miar wypada przestrzedz Turcję, by nie liczyła na pomoc angielską. „W Turków, pisze organ City, nieoględni i bezmyślni Anglicy wmówili, że Anglja będzie dopomagać Porcie i ci uwierzyli, że tuż tuż statki angielskie wpłyną do Złotego Rogu, że angielska armja, albo przynajmniej angielscy oficerowie staną na ich usługi, a już niezawodnie miljony angielskich Sovereing'ów kasy ich zapełnią. I mieli poniekąd słuszność, oddając się takiemu złudzeniu, po groźnych mowach, jakie wygłaszano w Anglji. Chcielibyśmy wierzyć, że nie dali się wprowadzić w błąd tego rodzaju oświadczeniami. Tymczasem należałoby im jak najjaśniej i najdobitniej wytłumaczyć, że ludzie podmawiający ich do rachowania na pomoc angielską, nie mają najmniejszego prawa do przemawiania w imieniu Anglji. Turcy, bez wątpienia, znajdują u nas wielkie współczucie i podziw, ale od tych uczuć do rozpoczęcia wojny, która całą Europę mogłaby zniewolić do pochwycenia za broń, droga jest niezmiernie daleką. Tylko widoczne i ogromne niebezpieczeństwo, zagrażające naszym narodowym interesom, mogłoby nakłonić Anglję do walki, która stałaby się największą walką naszego wieku. Taka zaś ewentualność nie istnieje. Interesa nasze na Wschodzie jasno są określone w mowach ministrów i będziemy ich bronić, jeżeli kiedy zostaną narażone. W każdym razie wzywamy Turcję, by rozważyła to, iż przeciwnik jej jest zanadto przebiegłym, by interesów tych dotykać. Moskwa będzie przestrzegać takiego zachowania się, które Turcy mogą nazwać przewrotnem umiarkowaniem, a dopóki tak będzie postępować, dopóty na postęp walki możemy zapatrywać się z bardzo rozlicznemi uczuciami. W każdym razie wojny za Turcją prowadzić nie będziemy. Powinniśmy przestrzegać interesów angielskich, które, jak się wyraził lord Derby, są interesami pokojowemi."

— W pruskiej izbie deputowanych takzwany fundusz Welfów (niegdyś własność eks-króla hanowerskiego) wywołał dziś drażliwy epizod. Stronnictwo postępowe chciało dowiedzieć się o użyciu tego funduszu, ale rząd nie przystał na to. Ponieważ w owej chwili żaden minister nie znalazł się w izbie, więc Virchow zażądał bezzwłocznego ich przyzwania. Żądanie to wyformułowane jako wniosek zostało przez większość odrzucone. Wiadomo powszechnie, że z funduszu Welfów rząd czerpie sumy takzwane „do dyspozycji" i na podtrzymanie przychylnej sobie prasy; łatwo więc pojąć dlaczego unika wszelkich wyjaśnień.

— Z Rzymu donoszą, że wkrótce mają być ogłoszone dwie bulle; jedna dotycząca ceremoniału, jaki ma być zachowany na przyszłem konklave, druga w przedmiocie prowizorycznego uregulowania spraw kościelnych w Niemczech.

— We Francji przesilenie ministerjalne jeszcze się nie skończyło. Jenerał Chabaud Latour, orleanista, wymówił się od przyjęcia teki spraw wewnętrznych nadwątlonem zdrowiem; jenerał du Barail także. Kombinacja Rochebouet, Depeyre, Montgolfier również upadła. A tymczasem kupcy i przemysłowcy paryscy wystosowali do marszałka prośbę, w której zaklinają go by położył koniec przesileniu.

## Wojna.

Po kilkutygodniowej bezczynności, czytamy w *N. fr. Presse*, że wystąpił nareszcie Sulejman pasza z działaniem zaczepnem. Przeszłego poniedziałku, 19. b. m. rozkazał Sulejman części garnizonu ruszczuckiego z dywizją piechoty Assafa paszy, stojącej pod Kadikiej, przeszedłszy Lom trzema kolumnami pod Bassarbową, Krasną i Jowan-Czyflikiem, uderzyć na pozycje oszańcowane 12-korpusu moskiewskiego pod Han-Gel-Czesmą i Pirgosem. Po długim kilkogodzinnym zaciętym boju, w którym główną rolę odegrywała piechota, udało się Turkom po kilkakrotnem natarciu na bagnety zdobyć nietylko Han-Gel-Czesmę i Pirgos ale i Meckę. W Meczce i Pirgosie znaleźli Turcy wielkie zapasy amunicji, prowiantu i furażu, lecz z powodu niemożebności uwiezienia tych ostatnich z sobą, Turcy je spalili. Klęskę więc Moskale ponieśli dotkliwą, ale najgłówniejszym rezultatem tych bojów było podniesienie ducha w żołnierzu tureckim, który poczynał już się nużyć długą bezczynnością. Już to jedno że żołnierz turecki widział pod Pirgos pierzchające batalijony moskiewskie, dostatecznem jest usprawiedliwienie wyprawy podjętej dnia 19. b. m."

„Ze strony tureckiej powiadają, że podjęli wyprawę tę jedynie w celu dowiedzenia się na pewno, jakie są siły moskiewskie pomiędzy Gornym Monastyrem a Bielą, lecz zdaje się, iż była to raczej demonstracja aniżeli rekonesans. Pominąwszy, że Sulejman pasza — o którym Moskale mniemając, iż pogrążył się w śnie zimowym, osłabili linję swą nad Lomem na korzyść armji oblegającej Plewnę — pominąwszy tedy, że Sulejman pasza chciał dać wyprawą tą znak życia, mógł jeszcze jenerał turecki i z innych względów przedsięwziąć takową, a mianowicie: albo chciał powstrzymać carewicza od dalszego wysyłania posiłków pod Plewnę, albo demonstrował nad dolnym Lomem dlatego, ażeby gdzieindziej uderzyć".

„Od czasu objęcia dowództwa przez Sulejmana, armja jego pod Razgradem została znacznie wzmocnioną. Obowiązkiem więc jego, szczególnie gdy się przekonał naocznie, że o Ruszczuk i o Sylistrję nie ma się czego obawiać, obowiązkiem więc jest jego starać się podać pomoc Plewnie z Razgradu tak samo, jak to zamierza uczynić Mehemet z Sofji. W jaki sposób uczyni, to jest rzeczą inną; pewnem jest tylko, że silne uderzenie ze strony Sulejmana jest bardzo możebne i bardzo byłoby na czasie, bacząc na przykre położenie Osmana. Sulejman powinien byłby w tym celu ściągnąwszy ku sobie wszystkie siły bezużytecznie stojące pod Kadikiej i Solenikiem, przezcoby się sformułował potężny korpus, przejść raptem Lom u źródeł jego, jak

## Kronika lwowska.

*(Zacina i kieliszki. Kronikarstwo przechodzi na kądziel. Ne capiamus muscas! Gdzie dobrodziej? Zwierciadło głupstwa Zwierciadło poselskie.)*

Już śp. biskup Warmiński zauważył w swoich satyrach, jak rozmaitemi pozorami i pretekstami posługują i zasłaniają się owe indywidua nałogowe, przeciw którym w sto kilkanaście lat po śmierci ostatniego „Sasa" ck. Rada państwa na usilne domaganie się sejmu galicyjskiego wydała niedawno osobną ustawę. Chłód i gorąco, wilgoć i posucha, frasunek i wesele, wszystko to zarówno dostarcza im pierwszej „okazji" do picia. Piją rano, ażeby się orzeźwić, piją wieczór „do poduszki". Piją, gdy ich aparat trawiący odmawia funkcji, i piją, gdy funkcjonuje zbyt pospiesznie. Byle zaś znaleźli taką pierwszą „okazję", nie trudno im już o następne: żyje bowiem w ich tradycji całe mnóstwo klasycznych frazesów łacińskich, motywujących „ciągłość prawną" libacyj — i znamy przykłady, że indywidua, których maxima linguae latinae ignorantia zkądinąd bywa pośmiewiskiem uczniów parwy i infimy, przy toastach obchodzą się „za pan brat" z Horacym i Tacytem, jak gdyby ci wielcy mężowie razem z nimi z „*Uliczników Krakowskich*" zostali rozbitkami jakiej „dążności", niezbyt trudnej do rozbicia. *Bis repetita placet*, oto hasło do drugiego kieliszka; *omne trinum perfectum*, do trzeciego; *et post tres, nulla spes*...

Ponieważ, jak każde dzieło prawodawcze, tak i galicyjska ustawa o pijaństwie zdolną jest poprawy i wydoskonalenia, więc pozwalam sobie zwrócić uwagę teraźniejszej części naszych ustawodawców na okoliczności powyższe, i wskazać, jak pożądaną byłoby rzeczą, ażeby do wyż wymienionej ustawy dodano paragraf dziesiąty, zabraniający księgarzom, w szczególności zaś antykwarzom, sprzedawać tz. chrestomatie łacińskie rozbitkom pewnych dążności, o których publicznie wiadomo, że posługują się nabytemi w tej drodze okruchami erudycji klasycznej w celu mnożenia toastów przy ucztach jubileuszowych, które w ostatnich czasach poczęły grasować chronicznie, mianowicie na jednem z przedmieść Podgórza, położonem po tamtej stronie Wisły. Niechaj to bowiem światłych naszych legislatorów bynajmniej w błąd nie wprowadza, że podczas gdy po pierwszym publicznym skandalu tego rodzaju uwięziono cztery osoby, po drugim uwięziono już tylko dwie. Ustawa nie jest na to, ażeby jak najwięcej podchmielonych zamykano, ale na to, aby ich w ogóle nie było, i w ogóle najniebezpieczniejszym jest ten pijak, który na oko wydaje się trzeźwym, i mocno trzyma się na nogach, podczas gdy władze jego umysłowe i pojęcia moralne, zataczając się sprośnego w mózgownicy wyprawiają kankana. Dla tego też zajścia, o których tu wspominam, powinne stać się przedmiotem gruntownej rozwagi i pilnej czujności władz, do których to należy.

Nie chcę tracić więcej słów w tej sprawie, z powodu, iż zajęła ona już i bez tego uwagę prasy perjodycznej w wyższym stopniu, aniżeli na to pozwalał przedmiot z natury swojej tak wstrętny i wstydliwy. W tym kierunku mianowicie, chybione bardzo owoce wydała teraźniejsza dążność do emancypacji kobiet. Jako strona interesowana, nie mogę oczywiście wszczynać tu sporu, ażali pożądaną i właściwą jest rzeczą, by godność kronikarska przeszła na kądziel — to wszakże nadmienić muszę, że pani Lamême za wiele wczoraj zaszczytu wyrządziła jednemu z tych pożałowania godnych adeptów Bachusa, o których tu mowa. W roku 1842 do młodziutkiej podówczas królowej Wiktorji pocztylion jakiś strzelił z nienabitej krucicy. Przy rozprawie sądowej pokazało się, że uczynił to w tym celu jedynie, ażeby o nim pisano w gazetach. Lord starszy sędzia, streszczając rzecz dla ławy przysięgłych, zwrócił się przeciw prawnym doradcom korony, i powiedział im, że najlepiej byliby zrobili, gdyby byli oddali sprawę zamachu sądowi policyjnemu w Bown-Street, gdzie odpowiednia porcja bizunów byłaby go radykalnie wyleczyła ze zbytniej żądzy sławy, podczas gdy rozprawa przed przysięgłymi, nadając rzeczy wielki rozgłos, pobudza innych do postępku tego rodzaju. Pokazało się później, że przepowiednia ta ziściła się kilka razy. Otóż, mojem zdaniem, i tego krakowskiego rozbitka, któremu pani Lamême poświęciła cały fejleton, lepiejby było *rozbić* jeszcze raz, ale po cichu, niż wywlekać go *per nomen et cognomen* na widok publiczny i katować go w osobnym fejletonie za to, że zasmakowawszy szampana od Hawelki, chciał przekonać się, czy Heurteux nie ma lepszego. Mądre prawa, któremi rządzą się te dwa nasze przesławne królestwa wraz z przylatanem do nich wielkiem księstwem, srożej przecież karzą tych, którzy pić dają, niżli tych, którzy piją. Należałoby przeto wyszukać tych głównych winowajców, i na ich skórze złożyć dowód, jak dalece sprawiedliwość może być surową. Ale kto ich znajdzie?

Jak trudno wyszukać głównych z ł o c z y ń c ó w w danym wypadku, to najłatwiej osądzić, jeżeli się zważy, jak czasem trudno odkryć głównych d o b r o d z i e j ó w. Weźmy np. tak piękną, pożyteczną, i chwalebną instytucję, jaką jest *Czas* krakowski, i zastanówmy się nadtem, kto nas nią obdarza. *Czas* wydaje 300 numerów rocznie, z których każdy kosztuje 80 złr., licząc tylko druk, papier i stępel. Wynosi to 24.000 złr. rocznie. Redakcja, administracja, telegramy, korespondencje, przy komforcie, z jakim *Czas* jest prowadzony, kosztują najmniej 20.000 złr. Razem 44.000 złr. Ponieważ, według wykazów urzędu stęplowego, odbyt tego pisma nie dochodzi do liczby 1000 egzemplarzy, więc przychód z prenumeraty nie wynosi pełnych 24 tysięcy złr. Przypuściwszy, że inseraty w każdym numerze umieszczone, dają w przecięciu 40 złr — otrzymamy rocznie 12.000 złr., czyli

| | |
|---|---|
| razem, przychodu, w najlepszym razie: | 36000 złr., |
| rozchodu zaś, także w najlepszym razie: | 44000 złr., |
| z czego wynika, w najlepszym zawsze razie, niedobór roczny: | 8000 złr. |

Jest to suma, przedstawiająca odsetki od kapitału 160.000 złr.

Któż jest właścicielem tego kapitału, kto jest tym dobrodziejem, co obdarza Galicję organem pochłaniającym takie pieniądze, skoro jest to organ „niezawisły?" Lwowskie pisma, mając przeszło dwa razy większy odbyt, a znacznie mniejsze wydatki redakcyjne, mogą się obejść i obchodzą się bez dobrodziejów — ale jak wiadomo, są to „truciciele ducha narodowego", „warchoły" i t. d. Nie było wypadku, ażeby hrabia Artur Potocki winszował im telegraficznie w dniu ich urodzin, i nie było przykładu, ażeby hr. Stanisław Tarnowski odkrył w nich jaką nitkę uczciwą, zwłaszcza gdy cała uczciwość demokratyczna, jak wiadomo, rozbiła się i została przerobioną na papier konserwatywny. Pisma te, nie mają więc dobrodziejów, nie mają nikogo, coby złożywszy ofiarę na ich ołtarzu, chodził potem koło niego z kadzielnicą i sławił własne d o b r e d z i e ł o, w szczytnem zaparciu się autorstwa. Ma ich natomiast *Czas*, ale ukrywa ich tak starannie, że oto przebył już drugą ucztę jubileuszową, a nie czytaliśmy, ażeby wśród toastów dziękczynnych za „moralne", użyczone mu poparcie, wypił choć jeden kieliszek na cześć bezimiennych dawców materjalnego poparcia. Co dowodzi, że równie jak z ł o - tak i d o b r o - dzieja często odpytać trudno.

Oprócz moralności i mądrości politycznej, obdarzył nas Kraków temi czasy powieścią, przedrukowaną z *Przeglądu Polskiego*, nakładem Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, p. t. „Zwierciadło głupstwa." Jest to raczej zwierciadło nieznajomości jeografji, autor przypuszcza bowiem, że w Brazylji mieszka szlachta „hiszpańska", i że stolicą tego kraju jest Buenos Ayres *). Dla usprawiedliwienia tytułu wszakże, wydawca kazał na okładce wyrysować stańczyka, który przypatrzywszy się sobie w zwierciedle, pokazuje światu, co w niem zobaczył, przypuszczając w swojej głupocie, że każdy to samo zobaczy. Dotychczas, niestety, nie odkryto zwierciadeł stereotypujących. To moje „niestety" odnosi się wszakże nie do stańczyków, ale do kandydatów poselskich. Jest jakieś święto, o którem mówią, że panny, spojrzawszy w zwierciało, widzą w niem oblicze swego przyszłego. Otóż u nas jeszcze ponoś to święto nie nadeszło, każdy bowiem, chcąc dowiedzieć się, kto będzie posłem, ile razy spojrzy w zwierciadło, widzi tylko siebie samego. Nigdy ponoś jeszcze głębsza i ogólniejsza tajemnica nie ukrywała, w tak krótkim terminie przed ostateczną decyzją, nazwiska przyszłego wybrańca ludu. Nawet kandydatów nie ma — był jeden, ale mówią, że pojechał do Włoch i wróci dopiero na wiosnę, wraz z jaskółkami i bocianami. Miałyżby biedne żabki tymczasem kontentować się królem-kłodą? Jowiszu, bądź nam pomocnym!

*) Zabawna ta pomyłka nie przeszkadza temu wcale, że powieść, o której mowa, napisana jest z talentem i przeprowadza dążność zdrową i rozumną. Przyp. Kron.

można najdalej od Ruszczuka. Carewicz mający obecnie pod sobą 6 czy 7 dywizyj piechotnych, zmuszony zostawić dwie dywizje XII. korpusu pod Ruszczukiem, mógłby tylko z 5. dywizjami, a mianowicie z dwiema dywizjami XI. i dwiema XIII. korpusów, a następnie z 26. dywizją, co wynosi najwięcej 40.000 (?) stawić czoło Sulejmanowi pod Tirnowem lub w okolicach Draganowa, co nie jest wyrachowaniem.

Artykuł ten *N. Fr. Presse*, widocznie od specjalisty pochodzący, pisany jest 22. bm. Jednocześnie dnia tegoż, jak przekonać się można z przeszło-piątkowego numeru *Dziennika* naszego, wyraziliśmy zapatrywanie podobne, tylko z tym tylko dodatkiem, że zdaniem naszem, jeżeli co zbawić może Plewnę, to jedynie tylko rzucenie się gwałtowne Sulejmana przez Tyrnow na tyły jednocześnie i carewicza, i w. ks. Mikołaja i Radeckiego, strzegącego Szypke. Wpakowawszy się w ten sposób wprawdzie w samą gęszcz moskiewską, w miejsce dla niej najczulsze — byle przytomnie a prędko działał, niezawodnie narobi takiego Moskwie bigosu, że będzie musiała wypuścić z kleszczy swych Plewnę. Dalej autor artykułu niemieckiego przypuszcza, iż jeśli nie na Tyrnów, to na Bielą nad Jantrą mógłby Sulejman z równym skutkiem uderzyć, wziąwszy wprzód *à revers* armję carewicza, lecz te ostatnie z pomocą Sulejmana nie uczynił i powoda widocznej niedorzeczności podobnego planu, nie mamy potrzeby przytaczać dalszych rozumowań niemieckich.

O potyczce pod Orhanje czytamy w *Daily Telegraph*, następujące telegraficzne doniesienie pod datą 19. b. m. W piątek (16 bm.) z rana Szakir pasza dowiedział się, że Moskale zbliżając się od Jabłanicy, a uważając Orhanje za nieutrzymalne, rozkazał opuścić je i zburzyć potem do szczętu razem z mostem. O pół mili od wsi leżą na stoku wzgórza pozycje tureckie w półkolu. Teraz jej wszystkie sprowadzone do obrony kilka redut z galerjami po nad sobą; zwrócone ku nieprzyjacielowi końcowe punkty linij, bronione są zaokrąglonemi szańcami z podwójnemi wałami. Od frontu tych pozycyj rozciąga się szeroka dolina, które nie przedstawia wiele osłony dla posuwających się naprzód wojsk, szczególnie zaś artylerji. Pagórki przylegające do niej wybiegają w górę nader stromo. Obejść te pozycje jest rzeczywiście rzeczą niezmiernie trudną, chyba forsownym marszem na Etropol, co też podobno Moskale uczynić zamierzają. Wczesnym porankiem obsadzili Moskale samą miejscowość Orhanje, i dwiema kolumnami ruszyli w dolinę. Działa ich poczęły wnet pod zasłoną drzew we wsi gwałtowny choć bezskuteczny ogień na tureckie prawe skrzydło. Artylerja turecka odpowiadała im z dobrym rezultatem. Następnie uderzyły silne kolumny piechoty moskiewskiej równocześnie na trzy punkty pozycyj tureckich. Turcy pozwolili podsunąć się im na bliską odległość, i wtedy dopiero rozpoczęli morderczy ogień półkolisty na tyralierkę nieprzyjacielską, podczas gdy artylerja ich ostrzeliwała nieprzyjacielską. Znowu, i znowu uderzali Moskale szturmem, ale za każdym razem odparci. Niemniej artylerja ich została zmuszona do odwrotu. Widząc to Turcy wypadli z pozycyj swoich na niebronioną piechotę moskiewską, i przepędzili ich, uciekających w bezładnym popłochu, aż do dolin górskich, gdzie Turcy się zatrzymali. Tym czasem i atak moskiewski na Etropol został w równy sposób odparty, tak, że Turcy na całej linji pozostali zwycięzcami. Sukces ten pomyślny dodał żołnierzom tureckim wiele odwagi i ochoty. Gdy przybędzie Mehemet spodziewają się oczyścić zupełnie drogę.

Do *Daily News* donoszą z Dolnego Dubnika: Od zdobycia „Zielonej Góry" przez Skobelewa, sytuacja tutejsza nie zmieniła się ani trochę, i Moskale nie przedsięwzięli nic ważnego. W tym czasie udało się Skobelewowi posunąć nieznacznie niemal na 100 stóp do pozycyj tureckich, i obydwie strony stoją obecnie tak blisko siebie, że nie ledwie jedna noc nie obejdzie się bez wymiany gwałtownego ognia. Równocześnie ze Skobelewem popchnęły się także wojska gwardyjskie i to na pozycje leżące bezpośrednio pośród redut Kriszyny. Tam stoją dziś ich forpoczty, a linja ich ciągnie przez rozmaite wzgórza aż do mostu na Widzie. Sama wieś Kriszina stanowi neutralne terytorjum. W dwa dni później gwardja i Rumani posunęli się do wspomnionego mostu prawie na odległość strzału. Linja zamykająca zwężyła się. Turcy obecnie pod Plewną nie zdają się nawet, jak tylko się trzymać w tych okopach, gdy oczywiście mowy nie ma o właściwem oblężeniu. Zbiegi z Plewny opowiadają, że żołnierze tamtejsi otrzymują teraz co dzień po ¼ funta chleba, a mięsa tylko dwa dni w tygodniu. Wówczas, gdy Moskale zabrali we Wracy półtora miljona racyj tureckiego prowiantu, zabrali także w niewolę wiele rodzin baszybozuków i mężczyzn. Przyprowadzono je to wczoraj pod eskortą do Plewny, jako też jak wet Turkom za wypędzenie ztamtąd rodzin bułgarskich.

Obecnie panuje tu przekonanie, że Osman zdoła utrzymać się w Plewnie jeszcze przez miesiąc czy dwa. Wojska moskiewskie cierpią srodze bornym stanem zdrowia, a pogodę mamy zakomitą. Za niezbędny komentarz do powyższej relacji uważamy przypomnienie czytelnikom na tem, że korespondent do *Daily News* należy w moskiewskim obozie, a dziennik ten od początku kampanji, manifestuje się ustawicznie ze sympatjami dla carskiego oręża.

## Bitwa pod Pyrgos.

W poniedziałek przeszło rzekę Łom pod Krasnem trzy bataliony piechoty, cztery pułki działa i dwa szwadrony jazdy pod dowództwem Ibrahima paszy, a pod Jowan Czyfliktem pięć batalionów piechoty z dwiema bateriami i jednym pułkiem jazdy pod dowództwem Osmana beja; obydwa oddziały zatakowały równocześnie moskiewskie szańce. Po dwu godzinnym karabinowym ogniu opuścili Moskale swe szańce, zostawiwszy 80 zabitych i 200 rannych. Turcy mieli 1 zabitego i 25 rannych.

Równocześnie z tą walką stoczono także i inną potyczkę dostateczną do rozstrzygnięcia sił carewicza między Górnym Monasterem a Bielą. W tym celu dywizje Ruszczuka i Kadikiej wysłały rekonesans, a mianowicie Salim pasza miał 7 batalionów, Z Delawer paszą trzy szwadrony liniowej kawalerji, trochę Czerkiesów, jedną baterję polową i dwa górskie działa. Obydwie kolumny wyszły z Ruszczuka, i skierowały się ku Pirgos. Moskale i tu byli oszańcowani. Tureckie tyraliery za pierwszym zapędem wzięli oszańcowane wzgórza pod Pirgos, a zarazem potem i drugą obronną linię Moskali, którzy, pomimo że mieli liczną piechotę, i energicznie z karabinów strzelali, przecież nie mogli wytrzymać ataku Turków na bagnety, ale się cofnęli, wielkie poniósłszy straty.

Ibrahim bej z drugim pułkiem piechoty zaatakował potem oszańcowane wzgórza pod Meczką, a turecka artylerja równocześnie ostrzeliwała te wzgórza. Moskale cofnęli się także i z tej pozycji, zostawiając armaty, amunicję i wielkie zapasy żywności i paszy. Moskiewskie magazyny w Meczce i Pirgos spalono. Moskale stracili 1.300 ludzi.

Podczas walki pod Pirgos i Meczką zaczeły moskiewskie baterje z rumuńskiego brzegu ostrzeliwać prawą flankę tureckich oddziałów, jakoteż i Ruszczuk. Forty Ruszczuka i Mautina odpowiadały na ten ogień, który zresztą nie wielką wyrządził szkodę.

Do *Daily News* donoszą z Weran-Kale dn. 20go listopada: Wczoraj odbył w. ks. Michał uroczysty wjazd do Karsu, gdzie odebrał hołd od mieszkańców. Jak się teraz okazało, wynosiła załoga 20.000 ludzi, a w ataku wzięło udział tylko 18.000 Moskali. Miasto jest przepełnione chorymi i rannymi Turkami. Tyfus grasuje, a jest wielki brak lekarzy. Panują wielkie mrozy. Tatarzy i inna hałajstra plondrują miasto, lecz jeszcze dzisiaj będzie porządek przywrócony. (Jak wiadomo, plondrowały wojska moskiewskie i Ardahan, winę jednak zwaliwszy na Kurdów. Pod Karsem są Tatarzy kozłem ofiarnym. Plondrowanie pokazuje się środkiem, za pomocą którego święta Moskwa cywilizację szerzy.) Liczni chorzy i jeńcy stają się dla Moskali wielkim kłopotem.

# KRONIKA.

*Lwów 24. listopada.*

**Komitet przedwyborczy ma się zebrać jutro w niedzielę o godzinie 6. wieczorem celem uskutecznienia wyboru ściślejszego komitetu.**

Pan **Sochor**, jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika, przybył dzisiaj do Lwowa i udał się do Podwołoczysk, gdzie według autentycznych doniesień ma leżyć bądź w magazynach, bądź pod gołem niebem samego zboża na dwa tysiące wagonów, a tych nie ma, ponieważ używane są pod przewóz materjałów wojennych dla Moskwy.

**Posiedzenie Rady miejskiej** dnia 22. bm. Po uchwaleniu wniesienia petycji do Rady państwa w sprawie podatku od nafty, przystąpiono do porządku dziennego.

W miejsce p. Filipowskiego wybrała Rada do komitetu zarządzającego zakładem św. Łazarza, p. Żółkiewskiego.

Uchwalono dodatkowy kredyt na koszta zrębu drzewa opałowego w kwocie 182 zł.

Tytułem dodatkowego kredytu dla różnych rubryk budowniczych uchwaliła Rada kwotę 10.580 zł.

Sprawa zakupna gruntu przyległego do rzeźni miejskiej od p. R. Domsa, przeszła w drugiem czytaniu bez zarzutu.

Dzierżawę prawa propinacji w Malechowie uchwaliła Rada na wniosek p. Dobrzańskiego (który zwrócił uwagę Rady na spadającą tenutę z najmu karczem w całym kraju z powodu ustawy o pijaństwie) przyjąć ofertę dotychczasowych dzierżawców po 620 zł. rocznie na dalsze 3 lata. Wniosek sekcji był, aby tylko na jeden rok przedłużyć.

Właściciele realności pod l. $206^2/_4$ przy ulicy Kaźmierzowskiej wnieśli do magistratu prośbę o konsens na budowę łaźni parowej. Sekcja III zbadawszy tę sprawę, orzekła, iż nie stoi nic na przeszkodzie udzieleniu konsensu. Sekcja IV (sanitarna) sprzeciwiła się jednak natychmiastowemu udzieleniu konsensu, a to z powodu, że studnia znajdująca się na tej realności jest bardzo zanieczyszczoną, a mianowicie przesycona siarko-wodorodem, i postawiła za warunek, aby najpierw ta studnia została należycie wyczyszczona. Wniosku sekcji III bronił sprawozd. p. radny Michał Fechter. Sprawa ta zabrała godzinę czasu.

Dr. Mały broni wniosku sek. III twierdząc, że Rada nie ma prawa odmawiać komus konsensu na budowę, skoro nie zachodzą żadne przeszkody techniczne. Wywód ten zbija dr. Łubiński ze stanowiska prawnego — zaś lekarze, a mianowicie dr. Noskiewicz, dr. Opolski i dr. Żuliński, ze względów sanitarnych gorąco przemawiają za wnioskiem sekcji IV, w czem ich i p. Dobrzański poparł. Rada przyjmuje wniosek sekcji IV.

Stypendja z miej. fundacji dla sierot po 72 gld. nadała Rada: Kaz. Jakubowskiemu, Gabr. Sanockiemu, Kaz. Socskowi, St. Sidorowiczowi, E. Stronnerowi, Fel. Pasternakowi, Piotrowskiemu, Hel. Wodosławskiej i Edg. Ruderskiej.

W końcu Rada przyjmuje wniosek sek. III, że we wszystkich kandelabrach gazowych na placu Marjackim i w rynku mają codziennie wszystkie płomyki być zaświecone, a nie jak dotychczas po jednym płomyku i zezwala na ten cel 600 gld. kredytu.

† **Hr. Kazimierz Starzeński**, członek izby panów, tajny radca, prezes rady powiatowej Ropczyckiej i t. d. zmarł w swej majętności Górze Ropczyckiej 23. b. m. Zmarły znany był ze swego austrjackiego patrjotyzmu, czego dał dowód formując w r. 1866 oddział Krakusów w wojnie austrjacko-pruskiej.

**P. Józef Grzymała Jabłonowski** ofiarował tutejszemu zakładowi ciemnych w darze 400 zł. wa. na fundusz budowy oddziału przytułkowego dla dziewcząt ociemniałych.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Antoniego Drągłowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej męskiej w Tarnopolu, tymczasowego nauczyciela Onufrego Przysłupskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kamionce wołoskiej, nauczyciela Tomasza Zonteka rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Brzeszczach, tymczasowego nauczyciela Prokopa Kocana rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łuczyńcach, nauczyciela Feliksa Łukomskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czernicy, zastępcę nauczyciela Jana Mosza recte Schwarzberga rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pietrzycach, tymczasowego nauczyciela Dyonizego Kruszelnickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zarwanicy, tymczasowego nauczyciela Teodora Sawickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Mikłaszowie, tymczasowego nauczyciela Wojciecha Kostrzeba rzeczywistym nauczycielem w Trościańcu wielkim, nauczyciela Stanisława Szurka rzeczywistym naczycielem szkoły etatowej w Raciborowicach, nauczyciela Romualda Olszewskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Filipowcach, nauczyciela Jana Melecha rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Monastercu, i nauczyciela Pawła Ławrowa rzeczywistym nauczycielem starszym szkoły etatowej w Obertynie.

**Maurycy Rosenthal**, ziomek nasz i stypendysta Wydziału krajowego, urządza, jak to wczoraj donieśliśmy, we wtorek 27. bm. o godz. 7½ wieczorem w sali ratuszowej koncert na fortepianie, chcąc dać dowód, że nie darmo pobierał grosz publiczny. Koncertem swoim w Krakowie, danym dnia 21. bm., zachwycił publiczność. *Czas* poświęca mu obszerny artykuł. Spodziewać się należy, że bez zachęty publiczność tutejsza licznem zebraniem się zaszczyci młodego koncertanta, i zachęci go do dalszych postępów na drodze do sławy.

**Dla walecznych i poczciwych Turków** otrzymaliśmy szarpie od p. Pelagji Grünwald z Worochta i Marji Blumenfeld z Jarosławia.

**Teatr.** W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 24. bm. „Bal maskowy," opera w 5 aktach Verdiego.

**Stan powietrza.** Dziś 24. listopada + 2° R. Pochmurno.

---

**Kraków** 23. listopada. Nie mogąc przewidzieć jak długo może potrwać natłok do kasy oszczędności po odbiór wkładek, prezydent miasta zażądał od banku narodowego w Wiedniu nadzwyczajnego kredytu w ilości stu tysięcy guld. dla tutejszej kasy oszczędności. We 24 godzin nadeszła z banku telegraficzna odpowiedź, zezwalająca na ten kredyt. Z tego kredytu kasa oszczędności nie korzystała dotąd.

Wczoraj około godziny 3 z południa prezydent miasta otrzymał ze Lwowa telegram następujący: „Na wypadek potrzeby możemy dzisiaj przesłać kasie oszczędności kwotę stu tysięcy guld. (podpisano): Dyrekcja galic. kasy oszczędności." Prezydent odtelegrafował: „Składam serdeczne podziękowanie. Przewrotne agitacje ze strony najmniej spodziewanej, przygotowały mnie dostatecznie. Dotychczas wystarczają gotowe zapasy. Ani efekta, ani rezerwa jeszcze nietknięte."

Równą gotowość okazały krakowska dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wzajemnego kredytu. Zaraz pierwszego dnia oświadczyły one, że pierwszego dnia mogą dać kasie oszczędności 50.000 guld., drugiego dnia tyleż, a następnie ile tylko potrzebować będzie; jakoż dyrekcja Towarzystwa wzajemnego kredytu nie czekając dalszych wezwań składała do kasy oszczędności znaczne kwoty na książeczki wkładkowe. Jeżeli mimo tak wielkiej gotowości miejscowych instytucyj w niesieniu pomocy, prezydent miasta żądał z banku narodowego wyjątkowego kredytu, to dla tego jedynie, aby na wypadek przeciągnięcia się kryzys, plac tutejszy i jego instytuta nie były ogołocone z gotówki.

Dziś w kasie oszczędn. spokój głęboki i funkcje normalne.

**Tarnów** 22. listopada. Dnia 20. bm. ukończone zostały wybory do rady miejskiej we wzorowym porządku; albowiem tak władza kierująca wyborami, jako też i wyborcy wypełnili ściśle swoje zadanie.— Przygotowaniami wyborczemi zajął się komitet przedwyborczy, ułożył listę wszystkich trzech kół, która bez najmniejszej zmiany wyszła z urny wyborczej.

W nowej radzie miejskiej przeważa inteligencja, a jakkolwiekbądź malkontenci z tego punktu podnieśli bardzo żywą agitację między niższemi warstwami przeciwko liście komitetowej, tak, że była uzasadniona obawa, że lista komitetowa kurji 3ej nie utrzyma się; to jednakowoż inteligentniejsza część wyborców tej kurji i przełożony tutejszego kahału, p. Merz, solidarnością ludności izraelickiej utrzymali listę komitetu.

Fakt ten zasługuje o tyle na większe uznanie, że chociaż w Tarnowie jest ludność żydowska liczniejszą od chrześcianskiej, mimo to, w liście przez komitet zaleconej na 36 radnych jest tylko 12 starozakonnych.

Jest to zarazem wymownym dowodem nie tylko wielkiego taktu i umiarkowania ze strony żydów, ale odparciem zarzutów czynionych dawniej jej przewodnikom, że ludność żydowska dąży do zawładnięcia władzy i mienia miejskiego.

Przeciwko dokonanym wyborom prawdopodobnie nie będzie żadnego protestu, a zatem już w pierwszych dniach grudnia ukonstytuuje się nowa rada.

Co się tyczy wyboru burmistrza, wymieniają kandydatury adwokatów: Grabczyńskiego, Pietrzyckiego i notarjusza Wisłockiego.

Przyszły burmistrz będzie miał dość trudne zadanie do spełnienia, bo wiele zadań autonomicznych est do załatwienia, a trudność finansowa na pierwszym planie.

Nadto też i tymczasowy naczelnik prowizorycznej rady swoją niezmordowaną pracowitością pozostawi dla swego następcy pod względem wypełnienia obowiązku tradycję chwalebną, za którą nie będzie mógł pozostać w tyle.

Spodziewamy się, że nowa rada wchodząca w urzędowanie za swój pierwszy obowiązek uzna wyrazić należną podziękę p. Szczepańskiemu za dokonanie tego tak wielce szczęśliwego zwrotu w kierunku autonomicznym m. Tarnowa, a mianowicie za energiczną obronę ustawy i powagi władzy, które są jedyną rękojmią wolności, dotąd w Tarnowie nadużywanej, z wielką ujmą dla imienia polskiego i zasady autonomicznej, i również p. Krzaczkowskiemu za jego wzorowe urzędowanie w trakcie prowizorycznej rady.

**Warszawa** 22. listop. (Różne wiadomości.) Ogólna liczba uczniów w uniwersytecie warszawskim w teraźniejszem półroczu wynosi 525; z tych na wydziale filologiczno-historocznym 45, fizyko-matematycznym 66, prawnym 152, lekarskim 262. Nadto uczęszcza do uniwersytetu 32 wolnych słuchaczów na różne wydziały i 111 pomocników aptekarskich na kursa farmaceutyczne.

Sala aktowa uniwersytetu warszawskiego przygotowywa się na pomieszczenie rannych. W tym celu dokonywują się nieodzowne roboty przygotowawcze. Prócz dwóch istniejących pieców urządzono 4 żelazne tymczasowe, zaprowadzono wentylacje itd. Niebawem przybędą i ranni.

**Poznań** 22. listopada. Donosiliśmy w swoim czasie, że policja skazała członków komitetu, który się zajmował zbieraniem składek na zakupienie dla Ojca św. relikwiarza, każdego na 30 marek kary lub 5 dni więzienia, i że dwóch członków poddało się tej karze, reszta zaś odwołała się do wyroku sądowego, że nareszcie sędzia policyjny uznał ich niewinnymi. Przeciw temu wyrokowi wniósł prokurator policyjny apelację, a sprawa toczyła się dnia 20. bm. przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego, który ich uznał winnymi i skazał każdego na 20 marek grzywien lub 2 dni więzienia.

W Wapczy pod Chełmem umarła Elżbieta z Działowskich Wilkxycka, przeżywszy lat 93. Nieboszczka była matką hrabiny Sewerynowej Mielżyńskiej. Jak dom Mielżyńskich w Miłosławiu był ważnem ogniskiem dla wszystkich dodatnich prac w Wielkopolsce, tak dwór pani Wilkxyckiej był w Prusach Zachodnich punktem oparcia dla usiłowań utrzymania polskości.

---

**Proces rewolucjonistów moskiewskich.** Na posiedzeniu odbytem dnia 15. bm. przewodniczący senator zagaił oświadczeniem, iż przystępuje do grupy 7ej, do której to grupy należy obżałowana Pumniańska, obecnie chora, a zatem sprawą jej zajmie się trybunał potem, gdy obżałowana przyjdzie do zdrowia.

Do grupy 7mej wchodzi 12 osób, z których 4 stawało już z poprzedniemi grupami. Z pozostałych: Sojuzow, Siemionow, Korabielnik i Pawłowski nie przyznając trybunałowi carskiemu prawa sądzenia ich, żądają aby zostali usunięci ze sali rozpraw; obżałowani: Litoszenko, Andrejew i Jurkiewicz nie uznali siebie winnymi.

Po wyprowadzeniu ze sali hałasujących ostentacyjnie Sojuzowa, Siemionowa, Karabielnikowa i Pawłowskiego, pozostają w sali następujący świadkowie: Litoszenko, Andrejewa, Jurkiewicz, Edelsztejn, Giejsztor, E. Emelianow, Nizowkin, Gorodecki, Gorodecka, Nikitina i Szczepkin.

Następnie przesłuchano świadków: Fazela, Frejberga, Prozorowa, Piwina, Romanickiego, Stolarenki, Zakrzewskiego, Drożnikowa, Kucarewę, Biełowa, Grygorjewa, Skwarcowa, Portniahę, Sajenkę, Pietrowa, Michelisa, Bystrowskiego, Tunika, Komarowa i Iwanowa; odczytano również zeznania nieobecnych świadków: Dulje, Gołowaczowa, Kuzmienki, Kowalewa, Rakczewskiego, Nesterowskiego, Radionowskiego i Piotra Iwanowa.

Okazano stronom dowody materjalne, z których niektóre zostały odczytane, przyczem obżałowani: Jurkiewicz, Audrejewa i Litoszenko dawali wyjaśnienia co do niektórych dowodów pismiennych odczytanych z rozkazu trybunału, poczem przewodniczący postępowanie dowodowe z grupą 7mą uznał za ukończone.

Adwokat Mahaliński prosił trybunału zawezwać adwokata Watsona na świadka w sprawie obżałowanej Szawerdowoj. Zastępca prokuratora nie miał nic przeciw temu i przewodniczący postanowiwszy wezwać adwokata Watsona na świadka, zamknął posiedzenie o god. 5 wieczorem.

**Za pięć groszy — sto talarów.** Pewien rzeźnik w Berlinie ogłasza, że kto kupi u niego kiszkę za 5 groszy, ten otrzyma w dodatku akcje Towarzystwa publicznych powozów w Poczdamie, wartości 100 talarów wraz z kuponami, podpisami dyrektorów i rady zawiadowczej i już ostęplowaną stęplem skarbowym, który kosztował ¼ talara. Cały bowiem zapas akcyj owego przedsiębiorstwa dostał się wspomnionemu rzeźnikowi na wagę starego papieru i służy do zawijania jego wyrobów.

**Uniwersytet w Cambridge** ofiarował Darwinowi godność honorową doktora praw.

## Dział literacko-artystyczny.

(*Thea*, dramat w 5 aktach a 6 obrazach Gustawa Fiszera).

Syn wieśniaka, wspierany z poświęceniem przez ubogich lecz zacnych rodziców, talentem i pracą toruje sobie drogę do lepszej przyszłości dla siebie i drogich sobie osób. Z najlepszym postępem ukończył gimnazjum i wstępuje na uniwersytet. Jeszcze tylko kilka lat pracy, a będzie „człowiekiem", weźmie poczciwą matkę do siebie, otoczy ją wygodami, nie da jej tak ciężko jak dotychczas pracować, będzie wspierać towarzyszów lat swoich dziecięcych, słowem wywdzięczy się za wszystkie dobrodziejstwa, jakich bez przerwy doznawał. Niestety spotyka na drodze swego żywota kobietę z arystokratycznego rodu, piękną, ale bez serca, namiętną, ale tylko dla kaprysu, czarującą dowcipem i wielkoświatowym blichtrem, ale zepsutą do gruntu, kokietkę, która dla dogodzenia chwilowego namiętności i fantazji nie waha się igrać najświętszą rzeczą — sercem człowieka. Bohater dramatu dał się uwikłać tej kobiecie, zapłonął do niej miłością namiętną, bezgraniczną, jaką tylko może pałać młodzieniec z ludu, niezepsuty powodzeniem, wychowany w zasadach prostych a szorstkich. Miłość ta łamie go — zapomina o swej przyszłości, o obowiązkach, pędzi na oślep w przepaść, która go rozkosznie upaja. Ale wkrótce okazuje się, że był tylko igraszką zalotnicy, która nasyciwszy swą próżność i namiętność odtrąca kochające serce, jak kwiat z gorsu zwiędły wśród nocy balowej. Na szczęście ratują go zasady wszczepione w latach młodzieńczych, pieczołowitość zacnego, doświadczonego przyjaciela i widok biednej matki, która nie mając od długiego czasu wiadomości o jedynaku, o żebraczym kiju przybyła do stolicy, aby choć raz jeszcze przed śmiercią nacieszyć się widokiem syna marnotrawnego. Oto treść sztuki p. Fiszera, której autor dał nazwę „Thei" t j. róży herbacianej, odgrywającej pewną rolę w dramacie. Jak widzimy, temat dramatu nie grzeszy oryginalnością pomysłu, jest to ten sam, który Feuillet obrobił tak pięknie w swojej „Dalili". Znajdujemy także w dramacie tym wiele reminiscencyj z innych sztuk francuskich, przedewszystkiem z „Kobiet z marmuru". Jeżelibyśmy chcieli dramat ten sądzić surowo pod względem budowy artystycznej, okazałyby się wielkie braki: akcja nie rozwija się prawidłowo, brak zręcznie zawiązanej intrygi wiele szkodzi temu utworowi, mimo to jednak pracy tej musimy przyznać zalety wyróżniające ją wśród powodzi utworów rozmaitych hrabiów i hrabiątek grasujących na naszej scenie. Główną zaletą „Thei" jest prawda psychologiczna, widoczna w wszystkich charakterach, które się rozwijają naturalnie i prawidłowo. Nigdzie nie ma raptownych skoków, obrachowanych na wątpliwy efekt, żadna scena nie razi przesadą. Już ta jedna zaleta powinna wystarczyć, aby nazwać młodego pisarza, występującego z pierwszą pracą o szerokim zakresie — utalentowanym. Ale w „Thei" oprócz tego znajdujemy i inne niemniej ważne strony dodatnie: djalog jest prowadzony zręcznie, a nawet w akcie drugim wybornie, nie brak scen prawdziwie dramatycznych, a wszystko to owiane jest poczciwą, serdeczną tendencją. To wiele, bardzo wiele. Radzibyśmy tylko widzieć więcej realizmu w scenach, w których przychodzą na scenę wieśniacy, mający wiele podobieństwa do pastuszków z sielanki: w każdym jednak razie wolimy, że autor wyidealizował je zanadto, niżby był popadł w gruby realizm, bardzo często przeradzający się w trywialność. Mamy nadzieję, że p. Fiszer dojdzie do takiego stanowiska jako dramaturg, jakie sobie wywalczył jako artysta dramatyczny.

Słówko o przedstawieniu. Wypadło ono pod każdym względem wybornie: wszyscy artyści grali z takiem przejęciem się, że widocznie czynili wszystko co mogli, aby grą podnieść utwór swego kolegi. Palmę pierwszeństwa przyznać musimy pani Nowakowskiej, która występowała po raz pierwszy po długim urlopie. Wyglądała prześlicznie, a grała jak zwykle z elegancją, wdziękiem i naturalnością nie do opisania. Takie role jak baronowej, to jakby dla niej tworzone. P. Ładnowski z roli bohatera dramatu stworzył jedną z najlepszych swoich kreacyj; z ról salonowych, takie dla niego najstosowniejsze, najważniejszą bowiem w tem jest nie elegancja, tylko uczucie, a jak p. Ł umie je oddawać, wszystkim wiadomo. Dzielnie dopomagał tym dwom osobom p. Kwieciński, który w rolę doświadczonego przyjaciela, dziennikarza wlał cały swój talent i artyzm. Dodać jeszcze należy, że role umiano wybornie, a reżyserja była dołożyła wszelkich starań, aby zapewnić powodzenie sztuce. Nawet maleńkie role służących powierzone młodym utalentowanym artystom, przyczyniły się do pięknego zaokrąglenia całości.

*B. Czerwiński.*

---

* *Dziejów Powszechnych* Schlossera wyszedł z druku tom XX i zawiera epokę dziejów od 1815 do 1830 r. czyli od upadku Napoleona I do rewolucji lipcowej.

*Tygodnia* numer 13. zawiera: O metodzie pracy nad ludem, T. Merunowicza; Krwawe znamię, powieść przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); Bitwa pod Ignacewem i odwrót z pod Kleczewa. Wyjątek z pamiętników o powstaniu 1863 r.; Typy tropikalne, przez Sygurda Wiśniowskiego; Przed laty, przez Marjana Dubieckiego (dok.); Z dziedziny nauk przyrodniczych. Mars; Hektor Servadac. Przygody w podróży po światach słonecznych, przez Juljusza Verne'a (c. d.); Kronika poznańska; Piśmiennictwo polskie; Teatr; Profesor Girsztowt; Tydzień lwowski; Listy z kraju; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości. — Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct., zamiejscowa 4 zł. 40 ct.

## Kronika sądowa.

*(Testament ś. p. Stanisława Gosiewskiego.)*

(Ciąg dalszy.)

Przew. Kiedyś się pan dowiedział o śmierci ś. p. Gosiewskiego?

Jasiński. W r. 1870, gdy byłem w Błotni od Krzyształowskiego, któremu też wtenczas mówiłem, że jestem jednym ze świadków ustnego testamentu. W r. 1871 byłem na wiosnę powtórnie u Krzyształowskiego, a ten mi powiedział, że jeden z sukcesorów, Michał Dębski, mieszka w Tarnopolu.

Przew. Gdzieś pan był przez ten czas, bo przedtem zeznałeś, żeś mieszkał w Stratynie a więc tylko dwie mile od Błotni, trudno więc pojąć, abyś o śmierci ś. p. Gosiewskiego nie słyszał.

Jasiński milczy, potem: tak jest, dowiedziałem się dopiero od Krzyształowskiego.

Dalej opowiada o swej pierwszej bytności u Dębskiego, lecz że nie znalazłszy przyjęcia, jakiego się spodziewał, oddalił się. Dopiero w lipcu r. 1872 wezwał go Dębski do Tarnopola, gdzie przybyli Ario, Hipolit Stupnicki nauczyciel i Krzyształowski. Opowiada o drugiej bytności z tymiż przyjaciółmi, o fecie u Dębskiego, o kłótni jaka powstała. W śledztwie zeznał, że miał od Dębskiego trzy weksle razem na 10.000 złr., że jeden weksel na 5.000 złr. miał za podszewką w kapeluszu, ale ten mu rozmókł, drugi pozostał u praczki w Brzeżanach, a i trzeci zaginął. Teraz to odwołuje.

Dalej zeznaje zupełnie co innego jak w śledztwie o zeznaniu notarjalnem w Tarnopolu, o zaprzysiężeniu we Lwowie.

Przew. Co pana skłoniło do przyznania się w śledztwie do winy?

Jasiński. To był tylko podstęp i intrygi ludzkie, jeżeli w rzeczy samej co mówiłem, to tylko dla tego, aby przyspieszyć rozprawę. Opowiada historyjkę o jakimś Wysockim, którego spotkał na kolei w Podwołoczyskach, który się wykazał listem od ś. p. Gosiewskiego, że ten mu zapisuje kilka tysięcy guldenów i wezwał, aby z nim jechał do Dębskiego, ze Dębski dał Wysockiemu weksle. Krzyształowski miał dostać grunta rustykalne i dom w Błotni za to, że jeździł w sprawie Dębskiego, a Baczyński miał dostać ajenturę banku włościańskiego w Tarnopolu.

Ario zapytany eznaje, że znał Wysockiego, ale ten już dawno przedtem nieboszczyk, weksle miały być płatne: „nach der Uebernahme der Güter."

Przew. zapytuje Jasińskiego o Feliksa Karmana, który miał być trzecim świadkiem na miejsce Szmida.

Jasiński przewidując, że odpowiedzi będą dla niego coraz trudniejsze, mówi: Pan radca będzie łaskaw pozostawić mi tę odpowiedź do namysłu, a ja przy końcu rozprawy dam objaśnienie.

Na wszelkie dalsze pytania przewodniczącego i prokuratora powtarza tylko bezustannie: proszę się wstrzymać aż po wysłuchaniu świadków, lub: to się pokaże po wysłuchaniu świadków.

Jasiński zeznał dawniej: że byłoby dobrze, gdyby się znaleźli ludzie do potwierdzenia ustnego testamentu, dalej, jakoby Dębscy powiedzieli, że będzie za to sowita nagroda, że trzebaby znaleźć drugiego żyjącego a na trzeciego możnaby wziąć umarłego.

Jasiński przyznaje, że mówił.

Przew. Czy Dębski mówił: trzebaby dalej tak zakierować, by majątek Gosiewskiego przeszedł na Dębskich?

Jasiński. Mówił.

Jasiński zapiera się, aby był w Turynce u Karmana, jeden z sędziów przysięgłych wstaje i mówi, że go tam w tym czasie wypadkowo widział.

Następuje znowu mnóstwo sprzeczności ze strony Jasińskiego, wraca do stereotypowej odpowiedzi: odpowiem na to po wysłuchaniu świadków.

Przew. Panie Ario, mówiłeś przed sądem, żeś prawdę zeznawał, co powiesz na zeznania pana Jasińskiego?

Ario. Wszystko kłamstwo, co Jasiński zeznawał dotąd, ani słowa prawdy. Nigdy nie był we Lwowie u ś. p. Gosiewskiego, to kłamstwo!

Jasiński mu mówił, że Karman żądał 10.000 złr., to znowu że 6.000, że z nim wprawdzie jechał do Lwowa, raz jeden, ale Jasiński skoczył z wozu już na Łyczakowie i potem się nie widzieli.

Przew. Cóż pan na to, panie Jasiński?

Jasiński. Nic, dopokąd świadkowie nie zeznają.

Zeznaje dalej jakoby na uczcie u Michała Dębskiego czytano koncept testamentu spisanego ręką dra. Jackowskiego.

Zapytany zkąd zna rękę Jackowskiego, odpowiada: to już później po wysłuchaniu świadków.

Zeznawał przedtem, że dr. Jackowski wiedział o wszystkiem, że po kilka godzin siedział w hotelu i chodził z nim do dra. Dzidowskiego, tudzież że dr. Jackowski instruował jego i Ariona w hotelu i przedstawiał, że w ostatecznym razie tylko dwa miesiące mogą posiedzieć.

Dominik Krzyształowski, niskiego wzrostu, około lat 60. Gospodarz surdutowy, ojciec jego był dawniej oficjalistą w Błotni. Ma dom i kilka morgów ziemi. Zarost siwawy brody i wąs kazałby się domyślać starego potulnego gracjalisty dworskiego.

Po bliższem ozwierowaniu przychodzi na myśl ś. p. Fredro:

„Niech się dzieje wola nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba."

Przez cały czas posiedzeń siedzi nieruchomy, jakby [illegible]. Mówi wolno, cicho, powolnie. Żadnego słowa nie powie za wiele. Odgrywał rolę pośrednika pomiędzy Dębskim a Jasińskim i Ariom.

Przew. Panie Krzyształowski, co masz do nadmienienia na akt oskarżenia?

Krzyszt. Z Dębskim nie miałem przedtem nigdy żadnej styczności. Śp. Gosiewskiego znałem w Błotni, byłem kilka razy u niego, bo ojciec dawał gracje, mój [illegible] jednak Gos. z familji nie widział. Ludzie mówili mi jednak [illegible] był Jasińskiego syn, gdy tenże był w Błotni [illegible] czas przy gospodarstwie. Nie wiem dlaczego był Jasiński oddalony. Do protokołu śledczego podałem, że był nałogowy. Michała Dębskiego poznałem, gdy tenże [illegible] do Błotni po śmierci Gosiewskiego.

Przew. Czyś pan nie słyszał o ustnem rozporządzeniu ś. p. Gosiewskiego?

Krzyszt. Miałem o tem pierwszą wiadomość od Jasińskiego, gdy tenże przybył do Błotni na wiosnę 1872 r. Zapytał mnie Jasiński, kto w Błotni gospodarzy? odpowiedziałem, że dzierżawca Baczyński. Jasiński na to: a co z familją? Gosiewski zostawił przecież rozporządzenie ustne.

Opowiada dalej cały przebieg, gdy do niego przyjechał Dębski, żądał, aby mu Krzyszt. pokazał drogę do Dobrzaniec i pojechał z nim do Ariego. Gdy się przekonał, że Dębski dobrze wiedział gdzie Ario mieszka, nawet w której części wsi i domu. Ario mówił w jego przytomności, jakoby był z Jasińskim i Feliksem Krausem u ś. p. Gosiewskiego, Stupnicki spisywał deklaracje.

Przew. Kto dyktował?

Krzyszt. Ario, a Dębski poprawiał niektóre słowa.

Jasiński przybył powtórnie do Krzyszt. i mówił, że to nie był Karman tylko [illegible]. Ze zresztą Karman chce wielką wynagrodę. Zeznaje, że Dębski pisał do niego i posyłał na drogę 20 złr. Pojechał z Jasińskim i Ariem do Tarnopola po [illegible] drugi. [illegible] testamentarnego Dębski [illegible] potrzeba, aby [illegible] akt notarjalny. Powstała kłótnia pomiędzy Dębskim a Jasińskim. Dębski go namawiał, że on znając niebezpieczeństwa mógłby najlepiej świadczyć. Krzyszt. [illegible] jeszcze domu. [illegible] Jasińskiego i [illegible] się [illegible]. [illegible] Dębski na to: kazałem zamknąć Jasińskiego, bo i pana każę zamknąć. [illegible] pisał [illegible] do Dębskiego [illegible] przez Dębskiego zapieczętowany.

Przew. Co panu wiadomo o wynagrodzeniu, jakie świadkowie dostali?

Krzyszt. Jasiński dostał jeden weksel na 4.000 złr., a drugi na 3.000 złr. Dębski w Tarnopolu mnie namawiał, abym był świadkiem.

Przy konfrontacji Krzyształowski zapomina, że znał dawniej Ariego.

Przew. [illegible] się pyta, czy Jasiński się nie odgrażał przeciw Dębskiemu?

Krzyształowski potwierdza.

Jasiński zapytany przez przewodniczącego: Ja nie mam nic do nadmienienia. (C. d. n.)

Pan Sabin Baczyński współoskarżony Michała Dębskiego, w procesie sfałszowania testamentu ustnego śp. Gosiewskiego, uwolniony, ponieważ c. k. prokuratorja odstąpiła od skargi.

## Ogrody i plantacje lwowskie.

I.

W chwili, kiedy rozmaite przyjazne okoliczności składają się na podniesienie i wzbogacenie naszego miasta, kiedy codziennie powstają nowe wspaniałe budowle, które obok wielkiego pożytku dla kraju, jednocześnie przyczyniają się do upiększenia miasta, zdaje nam się, że na czasie będzie zastanowić się nad tem, czy ogrody miejskie przyczyniają się w tym samym stopniu co inne przedmioty do tego upiększenia i pożytku i czy odpowiadają dobrze zrozumiałej potrzebie miasta.

Zanim odpowiemy na to pytanie, przedewszystkiem wypada nam powiedzieć o znaczeniu ogrodów słów kilka, które poświęcamy wszystkim dbałym o dobro miasta obywatelom, a zwłaszcza tym, którym powołani zadaniem ogółu, mają czuwać nad jego dobrem, a którym prace zawodowe nie dozwoliły kształcić się w tym kierunku.

Jednym z głównych środków, zdolnych do podniesienia miasta, są bez zaprzeczenia ogrody i czyste ulice z licznemi i pięknemi drzewami i krzewami. Znaczenie ogrodów [illegible] jest nieustanne. Dowiedzioną jest rzeczą, że im więcej jest ogrodów i drzew w jakiej miejscowości, a mniej domów i pracowni przemysłowych, tem powietrze jest czystsze i zdrowsze, gdy drzewa pochłaniają rozmaite gazy tyle szkodliwe dla zdrowia.

Zrozumiały tę prawdę wszystkie ucywilizowane kraje i wszystkie postępowe miasta i dla tego to zarówno rządy [illegible], jak i gorliwi [illegible] obywatele miast [illegible] jeden z głównych celów swojej obywatelskiej działalności — zakładać w obrębie miast ogrody, ogródki (skwery) i sadzić drzewa nietylko po ogrodach, ale nawet wzdłuż ulic, gdzie sadzić można.

Ponieważ głównym pierwiastkiem składowym powietrza dobroczynnie oddziaływającym na zdrowie i życie nasze jest tlen, którym oddychamy, który nieustannie spożywamy, a którego w obfitości dostarczają nam liście drzew i ponieważ, im bujniejsze i piękniejsze są drzewa, tem obficiej też dostarczają nam tlenu, to [illegible] piękne drzewa [illegible] liściem. [illegible]

W ogóle powiedzieć można, że piękne drzewa, jako przyczyniające się do dobra [illegible] miasta, jako też i do upiększenia ogrodów, stały się już dziś nieodzowną koniecznością plantacyj i ogrodów publicznych tak dalece, że, nie mówiąc już o pierwszorzędnych miastach, które wydają miljony na ogrody i bulwary (aleje), ale nawet drugo- trzecio- i czwarto-rzędne miasta, idąc za przykładem Paryża, a powodowane względami zdrowotnemi bądź porządkują i upiększają już istniejące, bądź też zakładają coraz nowe ogrody i plantacje, przeznaczając na ten cel corocznie stałe i dość znaczne stosunkowo sumy w swych budżetach.

Aby ogrody i plantacje miejskie mogły mieć piękne drzewa, potrzeba:

1) ażeby zdrowe drzewa były umiejętnie pielęgnowane i nawożone,

2) ażeby krzywe i sprochniałe drzewa w miarę potrzeby były usuwane i zastępowane nowemi;

3) ażeby nowe drzewa były sadzone na gruncie dostatecznie wgłębionym i użyźnionym.

Dla osiągnięcia powyższych celów niezbędnie potrzebną jest przedewszystkiem szkółka zapasowa drzewek, któreby służyć mogły, nietylko do zastępowania starych i sprochniałych, ale także i do sadzenia nowych drzewek wszędzie, gdzie tylko zajdzie tego potrzeba, a zwłaszcza w tak celnych miejscach jak szkarpy namiestnikowskie, które na gwałt dopominają się o nowe drzewa...

Takie szkółki mają wszystkie postępowe miasta, nie wyłączając i mniejszych, i taka szkółka jest niezbędną i dla naszego miasta, jeśli mają się podnieść nasze ogrody, które, powiedzmy prawdę, pozostawiają wiele do życzenia i nie odpowiadają bynajmniej potrzebie miasta.

Gdyby żadne inne względy nie kierowały przedstawicielami naszego miasta, to już smutne to jedno, że miasto mając swoje ogrody, nie ma potrzebnych drzew zapasowych do nadsadzania na miejsce ubywających, powinnoby zniewolić reprezentację miasta do założenia szkółki drzewek, która o tyle stała się już dziś koniecznością, że w przeciwnym razie miasto, nie chcąc się narazić na ostrą naganę publiczności byłoby poprostu zmuszone do zakupywania potrzebnej ilości drzewek!

Powiedzą nam prawdopodobnie na to niektórzy panowie radni, powodowani zapewne względami oszczędności, że miasto mając swoje lasy, będzie mogło brać z nich drzewek dowoli.

Na pozór takby się zdawać mogło; jeśli jednakże weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, że drzewa wprost z lasów brane, jako wzrosłe w leśnych gęstwinach z sążnistemi korzeniami jako przeznaczone do produkowania drzewa, i jako pozbawione prawie zupełnie liścia, na których w ogrodach miejskich tak bardzo zależy, mogą się nadawać jedynie do grup i szpalerów musimy przyjść do tego przekonania że oprócz lasów miejskich należy miastu pomyśleć o innem jeszcze źródle, z którego by czerpało drzewa do swych ogrodów i plantacyj tem więcej, że lasy miejskie nie posiadają wielu rodzajów drzew, do ogrodów potrzebnych. Tam bowiem gdzie drzewa mają stać odosobnione, jak np. na wałach i szkarpach, przy placach i ulicach, lub pośród trawników, tam drzewa obok pięknego pnia powinne mieć jeszcze i piękną koronę z gałęzi i liści i jako takie muszą być osobno w szkółkach pielęgnowane, jeśli nie mają być, jak owa nieszczęśliwa lipa przedratuszowa, ogołocona z gałęzi i liści, przedmiotem politowania dla drzewa, a powszechnego narzekania na zawiadowstwo ogrodów. I nie może być inaczej, bo drzewa wzrosłe pośród gęstwiny po przesadzeniu ich na osobności i po wystawieniu na otwarte działanie wiatrów i słońca nietylko muszą cierpieć więcej, jak w szkółce wychodowane dobrze zakorzenione i wystawione od maleńkości na silniejsze działanie wiatrów i promieni słonecznych, ale nadto dla braku korzeni skoncentrowanych giną nieochybnie, jak tego mieliśmy dotykalne dowody na dwukrotnem sadzeniu lip przedratuszowych, które jak to wszystkim wiadomo, przez lat kilka walczyły ze śmiercią i które ostatecznie z powodów przez nas powyżej przytoczonych, zginąć musiały. Gdyby jednakże owe lipy, zanim je przed ratuszem posadzono, były poprzednio dla zakorzenienia i rozgałęzienia się z lasu na lat parę do szkółki przeniesione bo w ten tylko sposób drzewa z lasów miejskich można zużytkować, jesteśmy przekonani, że wtedy takie drzewa mogłyby być już śmiało wszędzie sadzone i na pewno by się przyjęły.

Za potrzebą zapasowej szkółki drzewek przemawia wzgląd na drzewa iglaste, których stosunkowo dotąd mieliśmy za mało w miejskich ogrodach, a które, będąc przesadzane dotąd wprost z lasów prawie wszystkie ogołocone są z dolnych gałęzi, tej prawdziwej ozdoby drzew iglastych i dlatego też wyglądają jak gęsi do połowy podskubane.

Spodziewamy się, że względy przez nas dopiero co przytoczone, jako rozumowo udowodnione, trafią do przekonania naszej reprezentacji miejskiej i że taż postanowi założenie szkółki drzewek i krzewów ozdobnych, bez której nie może być mowy, ani o utrzymaniu ogrodów i plantacyj miejskich w należytym porządku, ani też o postawieniu tychże na stopie odpowiedniej potrzebie miasta.

## Sprawy gospodarcze i handlowe.

**Komitet Towarzystwa gospodarskiego** galic. podaje niniejszem do wiadomości, iż Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji, wraz z W. księstwem Krakowskiem pod dniem 2. listopada b. r. ogłosił konkurs na następujące stypendja:

a) na stypendjum w kwocie 600 złr. rocznie, przeznaczone na podróż naukową dla agronoma, który ukończył rolniczy zakład naukowy;

b) na 2 stypendja po 400 złr., przeznaczone dla zwyczajnych słuchaczy akademji rolniczej w Wiedniu, lub innych pozakrajowych zakładów tego rodzaju;

c) na 3 stypendja po 200 złr., przeznaczone dla uczniów szkoły weterynarji w Wiedniu na rok szkolny 1877/8. Termin wniesienia podań do Wydziału krajowego jest najdalej do 15. grudnia b. r.

O bliższych szczegółach wiadomość powziąć można w Wydziale krajowym, lub w kancelarji komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. w gmachu Ossolińskich I. piętro we Lwowie.

**Komunikacja kolejowa z Kiszeniewem.** W ciągu bieżącego roku zaprowadzono bezpośrednie połączenie linji kolejowej Jassy-Ungheny z rossyjską przestrzenią Kornestie-Kiszeniew, na której przewożą osoby, pakunki i towary, ostatnie jednak według wyższej taryfy. Przy użyciu tego nowego połączenia, muszą osoby wysełające towary z Austro-Węgier transito przez Rumunję na Suczawę do Rossji, uwidocznić na listach przesełkowych to przeznaczenie przewozowe, sporządzić przez spedytora w Ickany-Suczawa odnośną deklarację w rumuńskim urzędzie cłowym i [illegible] kartę przewozową, gdyż w razie zaniedbania tych kroków opłacać by potrzeba w Jasach rumuńskie cło przewozowe.

O czem zawiadamia pp. kupców i przemysłowców Izba handlowa i przemysłowa.

**Dachówki żelazne.** Według zawiadomienia ck. ministerstwa handlu z d. 21. października 1877 L. 29.556 zwrócił belgijski konsul w Norymberdze uwagę [illegible] węgierskiego poselstwa w Monachium na nowy wynalazek wyrabiania dachówek żelaznych, który dla przemysłu żelaznego także i w austrjackich krajach ważnym stać się może i nowe stworzyć drogi odbytu.

Dachówki z lanego żelaza próbowano robić już dawniej, były one jednak albo za ciężkie, albo za drogie i miały też bardzo nieznaczny odbyt. Obecnie powiodło się pewnej fabryce w Saksonji wynaleźć nowy sposób wyrabiania dachówek lekszych i [illegible], tak, że zastósowaniu ich żadne nie stoją obecnie przeszkody. Dachówka taka waży 1 do $1\frac{1}{4}$ kilo, a gdy do pokrycia jednego metra potrzeba ich 20 sztuk, przeto wynosi ciężar pokrycia jednego metra tylko 25 kilo, gdy przeciwnie pokrycia prostego dachu zwykłemi dachówkami waży 57 do 60, podwójnego tak zwanego gotyckiego dachu 75 do 85, pojedyncze pokrycie łupkiem 25 do 30, a podwójne 30 do 35 kilo, z wyłączeniem ciężaru łat i szalowania. Dachówki żelazne pociągają się asfaltem dla ochrony od rdzy. Koszta takiego dachu równają się kosztom dobrego dachu łupkowego, jest atoli daleko trwalszym.

Podaje o tem wiadomość Izba handlowa i przemysłowa.

**Lwów** 23. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów Pszenica czerwona złr. 10 — do 10·50, pszenica biała 10·— do 10·50, pszenica żółta złr. 9 — do 9·50, jesienna —·— do —·—, żyto 6·50 do 6·75, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·70 do 7·—, pastew. 5·50 do 6·—, owies złr. 5·75 do 6·—, groch do gotowania złr. 7·— od 8·—, pastewny złr. 6 — do 7·—, wyka złr. 5·— do 5·25, bób złr. 8·50 do 9·—, kukurudza stara złr. 6·50 do złr. 6·75, nowa złr. 5·75 do 6·—, rzepak zimowy złr. 15 — do 15·50, rzepak letni 13·50 do 14·—, lniane 12·— do 12·50, nasienie lniane 12 — do 13·—, nasienie konopne 8·25 do 8·75, koniczyna 48 — do 49 —, kminek 44 — do 48 —, anyż 34 — do 38 —, anyż piaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31·32, w terminach w miesiącu —·—.

Waluta: mark 58·60, złr. rubel 1·20½, Napoleondor złr. 9·51

**Wiedeń** 22. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3978, zabitych wieprzów 964, zabitych owiec 387, jagniąt 000, żywych owiec 3297, żywej nierogaciżny galicyjskiej 1388, ciężkie bakony 0000 [illegible] — Cielęta płacono złr. 32 — 57, zabite owce złr. [illegible] do 36, zabite wieprze 36 do 56, jagnięta rafary —·— do —·—, żywe owce złr. 35 — 36, proste w czarnej grubej wełnie złr. 30·— do 33·— za 100 kilo mięsa; granice jeszcze zamknięte, dlatego około 1200 sztuk zostało niesprzedanych; żywa nierogaizna galic. zł. 30 — do 35·—, węgierska zł. 43·— do 50 za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt

**Przemyśl** 23. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe). Na naszym targu płacono: Pszenicę 100 kilogr. złr. 10. — do 10·50, żyto 100 kilo złr. 6.75 do 7 —, jęczmień browarny 100 kilo złr. 6 — do 6·50, jęczmień pastewny 100 kilo złr. —·— do —·—, owies 100 kilo złr. 6·— do —·—, hreczka 100 kilo złr. 6·50 do 6·75, fasola 100 kilo złr. —·— do złr. —·—, bób 100 kilo złr. 7·— do —·—, koniczyna 100 kilo złr. 50.— do —·—, groch 100 kilo 8·— do —, wyka 100 kilo —·— do —·—, ziemniaki 100 kilo —·— do —·—, masło 56 kilo 35 — do —·—, kukurudza 100 kilo 6·50 do 7·—, miód 100 kilo 22 — do —·—, nafta 50 kilo —·— do —·—, lnianka 56 kilo —·— do —·—, nasienie konopne 69 kilo złr. —·— do —·—, rzepak 100 kilo złr. —·— do —·—, spirytus za 56 liter 80 Tral. 14·— do 14·50, kminek 56 kilo zł. 24 do —·—.

## Ostatnie wiadomości.

Podczas rozmowy w pewnem politycznem kółku oświadczył ks. Gorczaków, że traktat paryski nietylko w prawnych, ale i w faktycznych jego skutkach winien być zniesionym. Wnoszą z tego, że Moskwa zamierza przy zawarciu pokoju odebrać napowrót tę część rumuńskiej Bessarabji, którą w roku 1856 musiała ustąpić Rumunji.

Zapewniają także, że pewnemu obcemu dyplomacie, który robił uwagi co do przyszłych rokowań pokojowych, oświadczył lakonicznie: „Cóż pan chcesz? zawarcie pokoju z Turcją jedynie i wyłącznie nas tylko obchodzi."

Nota hr. Derby, w której przypomina carowi przyrzeczenie nie szukania żadnych zdobyczy na wschodzie, jest już wygotowana, ale jeszcze nie odeszła

Jak donoszą z Rzymu, zdrowie papieża wzbudza wielkie obawy. Dr. Vanzetti zalecił największy spokój; Simeoni oświadczył kardynałom, że ze względu na stan zdrowia ojca św. życzy sobie naradzić się z nimi w wielu sprawach dotyczących stolicy apostolskiej.

*Agence Havas* donosi ze Stambułu, że jenerał Klapka wydał manifest do narodu węgierskiego, wzywający współobywateli swoich, aby wszelkiemi prawnemi środkami wpłynęli na rząd, by wobec zwycięzkich postępów Moskwy zaniechał swoją bierną politykę, inaczej historja nie zapisze na swych kartach 100-letniego jubileuszu, lecz samobójstwo Węgier.

W sobotę dnia 17. b. m. odbył się mityng w Londynie, w którym brali udział tacy ludzie jak książę Sutherland, lord Stanley of Alderley, Stratheden, Campbell, Robert Montagu i wielu innych członków Izby lordów i Izby gmin. Po licznych mowach przyjęło jednogłośnie dwie uchwały, jedną, że sprawa wschodnia dopóty stanowczo rozstrzygniętą nie zostanie, dopóty Polska nie będzie wyswobodzona z pod jarzma moskiewskiego, i że Anglja powinna wszystkich usiłowań dołożyć w celu wyswobodzenia Polski, bo tylko w ten sposób oswobodzi siebie i Europę od niebezpieczeństw, jakie jej grożą i grozić zawsze będą ze strony Moskwy; drugą, że Turcja mężną swą obroną zyskała sympatje całej Anglji i wykazała, że jest silnym organizmem państwowym, który ma możność samodzielny i niezależny żywot prowadzić. Uchwały te postanowiło zgromadzenie przedstawić w formie petycji królowej, a także w odpisie doręczyć lordowi Beaconsfield, lordowi Derby i tureckiemu ambasadorowi, Mussurusowi baszy.

Wszystkie rezerwy, stojące pod Aleksandropolem, odeszły do Karsu, gdzie na załodze stanąć ma 30.000 wojska. Z piechoty i konnicy formują nową kolumnę, która pod dowództwem jenerała Alchazowa ma obejść pozycje Turków, i także operować będzie pod Erzerum.

W Kotroczeni budują dalej zimowe baraki dla armii; pod Plewną już czwarta część armii otrzymała baraki. W Bułgarji wielki brak drzewa opałowego; muszą je sprowadzać z Rumunii.

W Paryżu utrzymują, że część angielskiej floty otrzymała rozkaz odpłynięcia na wybrzeża Mał-j Azji naprzeciw wyspy Cypru.

## Telegramy „Dziennika Polskiego"

**Wiedeń** 23. listopada. Izba posłów przyjęła artykuły 1. do 8. bankowego statutu, głównie podług stylizacji komisji. Przy art. 1. Izba nie chciała przywrócić nazwy: „Austrjacko-węgierskie Towarzystwo bankowe", zamiast „austrjacko-węgierski bank", a przy artykule 2. odrzucono wniosek Seuttera, aby bank peszteński zamiast „Zakładem głównym", nazwać „Główną filją".

**Cetynia** 23. listopada. Na północnym cyplu jeziora skodarskiego położoną Lesendrję i pobliski fort na wyspie, Germomer, bombardują Czarnogórcy.

Dotąd prócz obsadzenia Spizzy, Czarnogórcy nie posunęli się dalej.

**Stambuł 23. listopada. Mehemet Ali donosi z Orhanie d. 22. listopada, że przybył do tej miejscowości. Od Szakira paszy otrzymał Mehemet Ali wiadomość, iż pod Iwraczą, niedaleko Etropola, zaszła potyczka między oddziałem piechoty moskiewskiej i pułkiem konnicy z dwoma działami, z dwoma bataljonami tureckiej piechoty i silnym oddziałem konnicy czerkieskiej. Moskwa została pobitą i przez Czerkiesów ściganą. Prawie cały pułk konnicy moskiewskiej został zniesiony i dwa działa wzięte.**

**Stambuł** 23. listopada. Dowódzca moskiewski w Dewe-Boyun zawiadomił Muktara paszę pisemnie o wzięciu Karsu, dodając, iż wojska, które oblęgały Kars, są w drodze ku Erzerum, i wzywając Muktara, aby Erzerum poddał dla uniknięcia zburzenia miasta i przelewu krwi. Muktar miał odmowną dać odpowiedź.

Codziennie odbywają się narady ministrów. Dzisiejsze tureckie dzienniki donoszą o zajęciu Karsu, ale twierdzą, iż dowódzca Karsu, Hussein pasza, nie jest wzięty do niewoli.

**Stambuł** 23. listopada. Muktar pasza pomimo, iż Moskwie pod Erzerum przybyły posiłki, gdy go wezwano do poddania miasta, odmowną dał odpowiedź, postanowiwszy bronić Erzerum.

Notable Serajewa oświadczyli wielkiemu wezyrowi, iż muzułmańska ludność Bośnii gotowa jest do wszelkich ofiar, aby bronić kraju przeciw ewentualnej inwazji Serbów.

**Petersburg** 23. listopada (urzędowy). Z Bogot 22. listopada donoszą: Turcy uderzyli wczoraj wieczór śród deszczu na baterję nr. 3 na górze Mikołaja w Szypce, ale ich odparto. Później rozpoczęli żywy ogień karabinowy i działowy aż do 11 godziny w nocy. Straty nasze 14 zabitych, 40 rannych.

**Berlin** 23. listopada. „Norddeutsche Allg. Ztg." zaprzecza wiadomości dzienników, iż na podany przez Austrję projekt zawarcia umowy cłowej na podstawie najkorzystniejszego uwzględnienia, już nastąpiła odpowiedź odmowna. Chociaż przyjęcie tego projektu jest nieprawdopodobne, to jeszcze nie zniknęła wszelka nadzieja wyszukania drogi pośredniej.

**Paryż** 23. listopada. Admirał Roussin mianowany ministrem marynarki. Połączone grupy lewicy przygotowały interpelację, aby ją zaraz wnieść w Izbie, gdy się pojawią ministrowie.

**Paryż** 23. listopada. Ministerjum jutro przedstawi się Izbom. „Moniteur" pisze, iż programem ministerstwa jest absolutne pomijanie rozpraw politycznych, a oddanie się jedynie prowadzeniu spraw. Gabinet przedstawi Izbom nieodzowną konieczność natychmiastowych obrad nad budżetem.

**Paryż** 23. listopada. Ministerstwo fachowe ostatecznie ukonstytuowane: Rochebouet objął prezydjum i wojnę, Banneville sprawy zewnętrzne, Welche sprawy wewnętrzne, Lepelletier tekę sprawiedliwości, Dutilleuil finanse, Ozenne handel, Gruff roboty publiczne. Minister marynarki jeszcze nie mianowany.

*Ostatnie telegramy.*

**Paryż** 24. listopada. „Jouenal Off." ogłasza nominację nowego gabinetu w składzie już wiadomym.

„Republique Francaisse" donosi: Izba odrzuci wszelkie załatwienie, dopóki nie będzie daną satysfakcja, przynależna zasadzie powszechnego głosowania.

**Telegramy zbożowe** z dnia 23. listopada.

Wiedeń: pszenica zł. 11·15 —·—; żyto zł. 8·45 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 36·25 —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·90; Berlin: Pszenica żółta na listopad 212·50, żyto loco 000.00, okowita 51·50; Szczecin: pszenica na l stop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 160 kilo 69 —.

**Wiedeń,** 24 listopada, 10 godz. 52 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Kredytowe | 206 80 | Akcje kolei Kar.-Lud. | 244·80 |
| „ Anglo-Austr. | 87 75 | „ „ Południ. | 78·— |
| „ Unionsbank | —·— | „ Banku Fr. Austr. | —·— |
| „ Vereinsbank | —·— | 20-frankówka | 9·52½ |

Usposobienie: ustalone.

**Telegrafowane kursa wiedeńskie.**

**Wiedeń,** 23 listopada, 2 godz. 10 m.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 164·— | Ung. Staats-Obl. 1877 | 65·25 |
| Akcje Węgier. Kred. | 185·— | Galic. Indemnizacja | 86·— |
| „ Ang.-Austr. B. | 88·10 | 1864 Losy | 139 75 |
| „ Unionsbank | 61·50 | Siedmiogr. kolej | —·— |
| „ kolej Kar.-Lud. | 244·50 | Verkehrsbank | 97·— |
| „ „ Północn. | 193 50 | Tureckie Losy | 15·— |
| „ „ Południ. | 78·— | Węg.-Gal. kolej | 95·50 |
| „ „ Alföldz. | 112·50 | Baubank-Actien | —·— |
| „ „ Elżbiety | 161·— | Staatsbahn | 260·50 |
| „ „ Lw.-Czer. | 121·— | Bankverein | 71·— |
| „ „ Węg. Pół. | 109 75 | Węgierskie Losy | 80·— |
| „ „ Rudolfa | 116·— | Reichsmark | 58 65 |
| „ „ Albrechta | —·— | Rossyjskie banknoty | 1·19 |

Usposobienie: spokojne.

**Wiedeń,** 23 listopada.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jed. dług pań. w bank. | 63 45 | Londyn | 118·55 |
| „ „ „ w sreb. | 66 85 | Srebro | 106·50 |
| Renta w złocie | 74 85 | 20-frankówka | 9·51 |
| Losy pożycz. z r. 1860 | 112 60 | Dukat ces. men. | 5·64 |
| Akcje banku narod. | 812·— | 100 marek niemiec. | 58 60 |
| Akcje banku kredyt. | 209 25 | | |

**Berlin.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rossyjskie noty ban. | 234·— | Staatsbahn | —·— |
| Akcje kredytowe | 358 50 | Kolei Rumuńskiej | 14 80 |
| Lombardy | 134·— | Austrjackie banknoty | 170·10 |
| Galicyjskie | 104·40 | Uspos.: stałe. | |
| **Paryż,** 3% renty | 71·87 | Lombardy | 165·— |

Przyjechali do Lwowa dnia 24. listopada.

**Hotel Zorza.** S. ks. Lubomirski z za kordonu, K. ks. Radziwiłł z za kordonu, T. hr. Dzieduszycki z Zaleszczyk, B. hr. Walewski z za kordonu, L. Szawłowski z Przewłok, H. Specker z Czerniowiec, J. Kohn z Wiednia, L. Reich z Krakowa.

**Hotel Warszawski.** A. Wagner ze Stryja.

**Hotel Angielski.** B. Włodek z Trościanca, Ch. Reinermann z Zamościa.



**Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik z handlu towarów korzennych Karola Bałłabana.**

| Dnia 23 listopada. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **Lwów, z Izby handlowej.** | | |
| *I. Akcje na sztukę.* | | |
| Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł. | 247 50 | 244 50 |
| „ Lw.-Czern. à 200 zł. | 122 50 | 120 50 |
| Banku Hip. gal. à 200 zł. | 243 — | — — |
| „ Kred. gal. à 200 zł. | 218 — | 214 — |
| *II. Listy zastawne za 100 zł.* | | |
| Tow. Kred. gal. 5% w. a. | 85 80 | 84 — |
| „ „ „ 4% „ | 79 — | 78 25 |
| „ „ „ 5% „ | 84 80 | 84 — |
| Banku Hipotecz. galic. 6% | 90 — | 89 15 |
| *III. Listy dłużne za 100 zł.* | | |
| Galic. Zakł. kred. włoś. 6% | 94 50 | 93 50 |
| Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. | 91 30 | 90 25 |
| Tow. kred. miejs. 6% w 15 l. | — — | — — |
| *IV. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galicyjsk. | 86 75 | 85 90 |
| Pożyczki kraj. 1873 à 6% | 90 50 | 89 — |
| Losy miasta Krakowa | 15 50 | 14 25 |
| „ „ Stanisławowa | 22 — | 20 — |
| *V. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5 64 | 5 55 |
| „ cesarski | 5 67 | 5 60 |
| 20 frankówka | 9 55 | 9 46 |
| Pół imperjał rossyjski | 9 80 | 9 62 |
| Rubel rossyjski srebrny | 1 90 | 1 80 |
| „ „ papierowy | 1 22 | 1 20 |
| 100 marek niemieckich | 59 25 | 58 25 |
| Srebro za 100 zł. | 107 50 | 107 75 |
| Kupony w srebr. za 100 zł. | 107 — | 105 25 |
| Wiedeń, 22 listopada. | | |
| 5% ujedn. dług państ. bank. | 63 50 | 63 30 |
| 5% „ „ „ srebr. | 66 95 | 66 60 |
| Renta w złocie za 100 pap. | 74 20 | 74 — |
| 5% Oblig. ind. Niż. Austr. | 104 50 | 104 — |
| 5% „ „ czeskie | 103 50 | 103 |
| 5% „ „ węgierskie | 79 25 | 78 75 |
| 5% „ „ galicyjskie | 86 50 | 86 |
| 5% „ „ bukowińsk. | 82 50 | 82 — |
| 5% „ „ siedmiogr. | 76 50 | 75 — |
| 5 węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł. | 98 75 | 98 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku Narod. listy | 97 75 | 97 55 |
| 4% galicyjskie | — — | 77 |
| 5% „ | 84 75 | 84 50 |
| 6% gal. zakł. kred. włośc. | 95 — | 94 50 |
| 5% Tow. kred. miejs. 6% w 15 l. | 82 | 81 50 |
| 4% węgierskie listy | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Zakładu kredyt. austr. | 105 — | 104 50 |
| 5 „ Domen państw. 120 zł. | 139 — | 138 50 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożyczki z roku 1839 | 303 50 | 302 50 |
| „ „ „ 1854 | 109 25 | 108 75 |
| „ „ „ 1860 | 112 75 | 112 25 |
| 1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860 | 122 — | 121 50 |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 140 25 | 139 75 |
| „ prem. pożycz. węgier. | 80 — | 79 75 |
| „ Comorente | 26 — | 25 — |
| „ Kredytowe | 163 75 | 163 25 |
| „ Żegl. par. na Dunaju | 92 50 | 91 50 |
| „ księcia Salm | 40 50 | 40 — |
| „ „ Palfy | 27 [illegible] | 27 — |
| „ „ Klary | 29 [illegible] | 28 50 |
| „ hr. St-Genois | [illegible] — | 30 — |
| „ miasta Budy | 29 25 | 28 75 |
| „ ks. Windischgrätz | 28 — | 27 50 |
| „ hr. Waldstein | 22 50 | 22 — |
| „ hr. Keglevich | 13 25 | 12 75 |
| „ Rudolfa | 14 — | 16 50 |
| „ tureckie 400 franków | 15 20 | 14 80 |
| *Akcje bankowe i przemysł.* | | |
| Banku narod. austrjac. | 816 — | 814 — |
| Zakładu kredytowego | 207 25 | 207 — |
| Żeglugi par. na Dunaju | 387 — | 385 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 1930 | 1925 |
| „ rządowej fr. a. | 258 25 | 257 75 |
| „ zachod. c. Elżbiety | 161 50 | 161 — |
| „ Południowej | 78 50 | 78 — |
| „ Galicyjskiej | 245 50 | 245 — |
| „ Czerniowieckiej | 122 — | 121 — |
| „ Albrechta | — — | — — |
| „ węg. północ.-wsch. | 110 — | 109 50 |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 116 25 | 115 75 |
| „ Alföld. Fiumańskiej | 112 75 | 112 25 |
| „ Koszycko-Bogumił. | 101 — | 100 50 |
| „ Siedmiogrodzkiej | 103 25 | 102 75 |
| „ Cisańskiej | 180 — | 178 — |
| „ wschod.-węgierskiej | — — | — — |
| „ austr.-północ.-zach. | 108 — | 107 50 |
| „ Franciszka-Józefa | 130 — | 129 50 |
| Banku anglo-austrjac. | — — | — — |
| Zakładu kredyt. węgier. | 185 75 | 185 50 |
| Banku franko-austrjac. | — — | — — |
| „ galic. dla handlu i prz. w Krakowie | — — | — — |
| „ kred. gal. | — — | — — |
| „ galicyjsk. hipot. | — — | — — |
| „ dla obrotu ogóln. | 98 — | 97 50 |

| *Obligi pierwszeństwa.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei koszycko-bogum. | 70 50 | 70 25 |
| „ państwow. 500 fr. | 153 — | 152 — |
| „ Emisja z r. 1867 | 144 — | 143 — |
| „ południow. 500 fr. | 107 50 | 107 — |
| „ Bony 1875-76 6% | — — | — — |
| „ p. c. F. 100 zł. m. k. | 100 | 99 50 |
| „ „ 100 zł. w. a. | — — | 97 — |
| „ „ w srbr. 5% | 106 50 | 106 — |
| „ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a. | — — | — — |
| „ 5% w srebrze | 87 25 | — — |
| „ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł. | 101 25 | 101 — |
| Emisja II. | 100 — | 99 10 |
| „ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100) | 76 — | 75 50 |
| „ Emisja z r. 1867 | 75 50 | 75 — |
| „ Siedm. 200 zł. w. a. | 64 — | 63 75 |
| „ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł. | 77 — | 76 75 |
| Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł. | 89 — | 88 — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony | 5 67 | 5 65 |
| „ dukat na wagę | 5 67 | 5 65 |
| 20-frankówka | 9 53 | 9 52 |
| Suwereny angielskie | 12 — | 11 95 |
| Imperjały rossyjskie | 9 79 | 9 77 |
| Srebro | 106 99 | 106 75 |
| Srebro kupony | — — | — — |
| Bank. państw. Niemiec. za 100 marek | 58 85 | 58 75 |
| Rubel pap. | 1 21 | 1 21 |

| Warszawa, 21. listop. | rb.\|kp. | rb.\|kp. |
|---|---|---|
| Listy zastawne 1ej serji | — — | 99 50 |
| „ „ 2ej serji | — — | 99 50 |
| „ „ kupon | — — | 164 [illegible] |
| „ „ nowe | 97 30 | 96 95 |
| „ „ kupon | — — | 206 1/2 |
| „ likwidacyjne | 85 30 | 84 85 |
| „ kupon | — — | 188 [illegible] |
| Kolej warszaw.-wied. | — — | — — |
| „ „ bydgos. | — — | — — |
| Ros. pożycz. prem. 1864 | — — | 223 — |
| „ „ „ 1866 | — — | 219 — |

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.